Ner 66. Kraków 22 Marca — Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 marca.

Sejm krajowy rozbiera, a raczej słucha ustaw gminnych przez większość komisyi gminnej wniesionych. Słucha i głosuje, skoro na jednem posiedzeniu zawotował aż 50 §§. Możemy tylko winszować pośpiechu, ale ponieważ o projektach rządowych wypowiedzieliśmy dawno nasze zdanie, a ustawy obecne mało od nich lub nic prawie nie odstępują przeto powtarzać się nie mamy potrzeby. Z resztą nieotrzymaliśmy jeszcze sprawozdań stenograficznych, a zatem nie znamy poprawek, jakie wnoszono, a które dotąd upadły wszystkie.

Lecz po sprawach krajowych obchodzą nas najżywiej sprawy monarchii. Wierni postanowieniu, żeby się nie wdawać w spór czysto węgierski, nie mamy wcale do zrobienia szczególnych uwag nad odpowiedzią sejmu peszteńskiego na znany reskrypt cesarski, który jego adresy ocenił. Dokument ten bardzo długi jest czysto węgierskim, bo kwestyę spraw wspólnych z innemi krajami koronnemi, odłącza tym razem i odsyła do umyśinej komisyi. Odłożył więc tem samem i sprawę przyszłej formy monarchii, a jeżeli nad czem ubolewać musimy, to właśnie nad tą konieczną zwłoką.

W niej bowiem, jako przypuszczającej zawsze alternatywę, upatrujemy powód wahania się w rządzie. Wahanie to pojmujemy wprawdzie, i może jest ono koniecznem, ale właśnie dla tego pragniemy, aby raz już powód do niego ustąpił. Jemu to przypisujemy owo zatrzymanie w zupełnej nietykalności tego co jest, tak co do instytucyj, jak kierunku i osób. Niechce rząd robić zmiany, wszystko w zawieszeniu pozostawia, bo ostatecznie niewiadomo jeszcze co będzie. Jakkolwiek mamy mocną nadzieję, że bądź co bądź monarchia w autonomicznym dla krajów koronnych pójdzie kierunku, wszelako zdaje się, że nie jest pewną, jak daleko w nim pójdzie, skoro i rzeczy i osoby na tem samem utrzymuje niewzruszenie miejscu. Radzibyśmy więc, wypowiadamy to otwarcie, jakowej inicyatywy rządowej dopatrzeć się w tej mierze, bo pragnęlibyśmy jak największe w kraju do obecnego ministerstwa widzieć zaufanie, a temu właśnie ów niczem nie naruszony *status quo* w rzeczach i osobach jest największą przeszkodą.

Jaki mogą mieć istotny cel pozorne czy rzeczywiste przygotowania wojenne Prus? Biorąc rzeczy po prostu, możnaby dać odpowiedź, że Prusy zamierzyły albo siłą wydrzeć Austryi Holsztyn, albo pogróżkami zmusić ją do ustąpienia, albo wreszcie czekać w gotowości na wypadki u dolnego Dunaju, jak to robi Rosya, aby przywieść Austryę do układów, inaczej bowiem znalazłaby się ona w konieczności rozdzielenia sił swoich na wszystkie strony. W kombinacyę tę bowiem wprowadzano także Włochy.

Żadna jednak z tych dróg nieprowadzi do celu: albowiem same Prusy nie śmiałyby rozprawić się z Austryą na polu bitwy; w całych zaś Niemczech napotykają nieufność pod względem zamysłów aneksyjnych, a niechęć z powodu postępowania swego w obec sejmu berlińskiego; pogróżki zatem Prus wcale nie sprawiłyby w Wiedniu pożądanego skutku. Co się zaś wreszcie tyczy skombinowanego działania Prus wespół z Rosyą, aby za jednym zamachem załatwić po ich myśli i sprawę holsztyńsko-szlezwicką i rumuńską, niemogliby w Berlinie liczyć na obojętność Zachodu, bo tu nie szłoby tylko o lokalną wojnę, lecz o przemianę stosunku sił mocarstw europejskich i o ważne zmiany terytoryalne. Usiłowania dyplomacyi pruskiej około wciągnięcia Włoch w swój interes, dawno już spełzły na niczem. Włochy zawsze jeszcze muszą się oglądać na to co im w Paryżu zrobić pozwolą.

Do czegóż zatem miałyby posłużyć wszystkie te, częścią prawdziwe, częścią urojone zbrojenia pruskie, zawsze jednak więcej pokaźne niż skryte, a zatem przedewszystkiem demonstracyjne? Nam się wydaje, że gabinet pruski pragnie tylko wywołać ze strony Austryi przeciwdemonstracye, które zawsze pociągają za sobą znaczne koszta, zwłaszcza, gdy równocześnie muszą się na dwie strony odbywać, bo ku wschodowi i ku północy. Najsłabszą stroną Austryi są finanse. Nieprzyjaciele jej mogą jej już przez to szkodzić, że ją do pomnożenia wydatków zniewalają. Gabinet teraźniejszy znalazł u zasadniczych nawet przeciwników swoich w kraju wielkie już przez to samo pobłażanie, że mógł pierwszy krok swoich rządów rozpocząć od zmniejszenia wydatków. Uzbrojenia i demonstracye militarne przerwałyby zatem szereg ulepszeń pod tym względem.

Ale inny jeszcze zachodzi tu bardziej polityczny niż finansowy powód. Oddawna już powtarzano życzenie p. Bismarka, aby punkt ciężkości Austryi przeniósł się do Węgier. Zdawałoby się, że się na to zanosi. Tymczasem punkt ten zamiast w Peszcie, rozprowadzony został po całej monarchii. System autonomiczny choć jeszcze nie zrealizowany, ale już poczęty, okazał tak wielką siłę prężności, że Austrya na wszystkich granicach swoich stała się zarówno silną, gdy dawniej siły jej dopiero w samym środku monarchii, w stolicy skupiały się, a w miarę odległości od stolicy, słabły. Położenie obecne jest przeto o wiele obronniejszem. Przykładu na to dostarczyły sprawy niemieckie. Gdzie dziś usłyszy w Austryi, jak za Bacha lub Schmerlinga, o dążnościach unitarno-niemieckich, o polityce niemieckiej rządu? Niemieckie prowincye Austryi przestały oglądać się na działania jedności niemieckiej, czy takowe wychodziły od pruskich ministrów, czy od stowarzyszeń narodowych? Polityka zatem dzisiejszego rządu, o ile wyrazem jej autonomia, stworzyła w Austryi inne całkiem interesa, wyrwała, rzecby można, Austryę niemiecką z poddaństwa pruskiego, a Austryę zaniemiecką z zawisłości od spraw niemieckich.

Na polu tylko niemieckiem silniejszym jest hr. Bismark od hr. Belcredego; tam przeto pragnie napowrót go przeciągnąć. Aby tego dokonać, jedyną byłoby drogą dać przewagę w tej chwili interesom militarnym Austryi nad politycznemi, zewnętrznym nad wewnętrznemi, przerwać prace organizacyjne a zmusić do obozowych zatrudnień. Czy to bowiem w wojnie, czy w ciągu przygotowań do niej, toga ustępuje orężowi. Oto zatem powody, dla których polityka Prus ciągle grozi wojną i stara się wywoływać ze strony Austryi odpowiednie przeciw-demonstracye. Niechby hr. Belcredi uwierzył, że na prawdę zanosi się na wojnę, a na nic wszystkie jego dotychczasowe zamysły i projekta. Austrya wróciłaby do owych czasów, kiedy to wszystkie interesa i państwa i krajów i osób musiały uchylić czoła przed działami choćby nie nabitemi, ale już zatoczonemi. Zarówno więc wojna jak i przygotowania do niej są szkodliwe duchowi obecnego systematu rządowego, bo niedopuszczają ostatecznego uorganizowania się monarchii na podstawie autonomii. Wie o tem p. Bismark i dla tego straszy wojną.

Presse wiedeńska z powodu artykułu naszego z 15go b. m.. w którym pisaliśmy, że po przejściu autonomistów niemieckich do centralistycznego obozu, rząd poweźmie przekonanie, na jakich to żywiołach w monarchii opierać mu się wypada, jeżeli w kierunku autonomicznym postępować zamierzył, przypomina nam tylko rozruchy w Czechach jako symptomat naszemu rozumowaniu wprost przeciwny.

Presse widocznie bierze wypadki w Czechach za objaw polityczny; my za prosty rabunek i gwałty, w rozszalonéj namiętności popełnione. Nie polityki, ani narodowości, ani autonomii winą, że Czechy żydów nie cierpią. Wszak rzeczą dowiedzioną, że między zbrodniarzami byli i Niemcy. Stan wojenny zaprowadzony został na czyny zbrodnicze, ale nie polityczne. Potępiamy owe zbrodnie, nawet politycznie, bo przerwały krwawo i boleśnie ów piękny spokój, jaki wolność do téj chwili utrzymywała w monarchii, i któremu się cała Europa dziwić musiała, ale w burdach ulicznych choćby nie wiemy jak zbrodniczych, nie możemy widzieć ani stronnictwa, ani narodowej polityki, chyba tylko partyę zbrodniarzy i ich taktykę.

Rozumowanie nasze przeto w powyższym artykule tyczące się autonomistów niemieckich, a odnoszące się do polityki rządu, nie może być zniweczone wypadkiem bez żadnego znaczenia, na który środki policyjne dostateczną odpowiedzią.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 19 marca.

(z) Z powodu, że dotknięci klęską nieurodzaju właściciele większych posiadłości i dzierżawcy, nie otrzymują z funduszu zapomogi pożyczek, o które się udawali, wniósł dzisiaj poseł Kozłowski interpelacyę do Wydziału krajowego, zapytując: Czy i z jakich powodów Wydział krajowy odmawia pożyczek z funduszu zapomogi osobom nienależącym do stanu włościańskiego? jeżeli zaś fundusze nie wystarczają, jakie przedsięwziął środki, aby i im przyjść w pomoc?

Członek wydziału p. Boczkowski odpowiedział na powyższą interpelacyę, że Wydział krajowy nie ociągając się ze sprawozdaniem z czynności swoich aż do przyszłéj kadencyi sejmowéj, przedłoży takowy jeszcze przed zamknięciem teraźniejszéj sesyi, a w sprawozdaniu tem będzie także wyjaśniony przedmiot poruszony w interpelacyi.

Poseł Koczyński wniósł o uchwalenie prośby do Najjaśniejszego Pana, by uwzględniając świetną przeszłość miasta Krakowa i obecny smutny stan jego, rozporządzić raczył, iżby sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi zbierał się na przemian we Lwowie i w Krakowie. Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy uchwalono wniosek ten odesłać natychmiast do Wydziału krajowego z poleceniem, by stosowny wniosek przedłożył na przyszłéj kadenyi sejmowi.

Przed przystąpieniem do szczegółowéj rozprawy nad ustawą gminną, przedłożył imieniem komisyi budżetowéj poseł Zatwarnicki wniosek o wykreślenie z budżetu krajowego rubryki wydatków na podwody przez rząd używane. Ponieważ słuszność nakazuje, ażeby rząd, który w swoim interesie podwód używa, mianowicie przy przemarszu wojsk itp. takowe z funduszów ogólnych, ze skarbu państwa opłacał, jak się to działo aż do r. 1854, w którym to roku dopiero z powodu wyjątkowych ówczesnych okoliczności rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa ciężar dopłaty dodatku do ceny podwód przez rząd opłacanéj, na fundusz krajowy nałożony został, przez co budżet krajowy rocznie kwotną 22,000 złr. obciążony został, przeto komisya budżetowa wnosi, aby uchwalić że:

1) „Dodatek na podwody dopłacany z funduszów krajowych ustaje na przyszłość z początkiem roku 1866.

2) Wszelkie dotyczące tego dodatku przepisy znoszą się“.

Przeciw powyższemu wnioskowi komisyi budżetowéj zabrał głos poseł Gniewosz. Przyznaje on, że żadnemu z posłów nie służy prawo dawania instrukcyi komisyi budżetowéj, jak mu to nie dawno przy innéj podobnéj sposobności wytknięto: wszelako każdy poseł winien objawić swe zdanie, a żaden szczególny wniosek nie może być przedkładany do uchwały jak tylko w całości lub w głównych rozdziałach; bo nie można uchwalić oszczędności nie wiedząc, czy takowe są gwałtownie potrzebne, chyba dopiero wówczas jeżeli idzie o uzyskanie funduszów na ważniejsze potrzeby, należy zmniejszać rubryki budżetu, lecz czynić tego nie można nie mając przeglądu całości budżetu, bez zestawienia porównawczego wszystkich jego rubryk. Przeciw zniesieniu dopłaty za podwody z funduszu krajowego oświadcza się dla tego, iż wynagrodzenie, które rząd daje, jest niedostateczne, a gdyby nie było dopłaty, ciężar ten spadłby głównie na gminy przy gościńcach w pobliżu będące, co byłoby niesprawiedliwością, bo każdy obywatel powinien porówno ciężary ponosić. Inne prowincye dopłacają wyższe jeszcze dodatki; nie można wreszcie przyjąć wniosku komisyi już dla tego samego, że mamy obecnie miesiąc marzec, nie może przeto uchwała wstecz działać. Wnosi więc poseł Gniewosz, aby wniosek komisyi budżetowéj napowrót odesłać do niéj dla ścisłego zbadania i wykazania, jak ma być użytą oszczędzić się mająca kwota?

Na zarzuty p. Gniewosza szczegółowo odpowiada poseł Kozłowski. Celem kwestyi budżetowéj jest nie podwyższenie podatku. To co się zaoszczędzi, będzie można obrócić na uposażenie ważnych instytutów krajowych, które wsparcia potrzebują. Dodatek na podwody nie należy się, i nie słusznie rząd go na fundusz krajowy nałożył. Póki zarząd funduszów krajowych był w ręku rządu, rząd wszystkie ciężary nań spychał. Jest to jedyna korzyść, którąśmy dotąd odnieśli z autonomii, że wszystkie wydatki wydzielono z budżetu państwa i z tytułu autonomii na budżet krajowy przenoszono. Tak nałożono na kraj ciężar utrzymania żandarmeryi itp. Kraj nie powinien ponosić wydatku na podwody, bo tych używa rząd w interesie państwa; a że już trzeci miesiąc roku upływa, to w niczem rzeczy nie zmienia, bo jeżeli rząd płacił z funduszu krajowego bez podstawy prawnéj i niesprawiedliwie, to powinien zwrócić, idzie tu tylko o przeprowadzenie rachunkow, które nie ulega trudności.

Poseł Zyblikiewicz objaśnia p. Gniewoszowi, dla czego Komisya budżetowa wniosek ten przedłożyła Izbie osobno, przed przystąpieniem do całego budżetu. W r. 1854 narzuciło c. kr. Namiestnictwo ciężar opłacania dodatków na podwody na fundusz krajowy. Póki rozporządzenie to nie będzie zniesione, nie można wykreślić rubryki z budżetu. Chcąc usunąć rubrykę, potrzeba wprzód znieść rozporządzenie, i owoż przyczyna, dla któréj wypadło koniecznie przedłożyć powyższy wniosek Izbie przed budżetem.

Poseł Pawęcki chciałby wprzód nim przystąpi do głosowania poznać myśl rządu w tym przedmiocie. Rząd płacił dotychczas za podwody po $17\frac{1}{2}$ centów od konia za milę, do czego z funduszu krajowego dopłacano po $3\frac{1}{2}$ centa od konia za milę we Wschodniej a po $6\frac{1}{2}$ centa w Zachodniej Galicyi. Otóż potrzeba wiedzieć, czy w razie wykreślenia tej rubryki wydatku z budżetu krajowego, rząd będzie dopłacał ową nadwyżkę lub nie, bo od tego zależy, jak wypadnie głosować.

Komisarz rządowy oświadcza bez ogródki, że Izbie wolno powziąść uchwałę i postanowić co

---

Część literacko-artystyczna.

KOCHANKA-DUCH.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

Teofila Gautier.

VIII.

Z jakąż radością znalazłam się w pokoju, a raczej w małym apartamencie przygotowanym mi przez matkę moją, po wyjściu z klasztoru. Składał się on z sypialni, z gabinetu do ubierania się i z saloniku, którego okna wychodziły na ogród, połączony w perspektywie z innemi ogrodami; bo lubo mur gęstemi splotami powoju zarosły, oddzielał nasz ogród od sąsiednich, jednakowoż nie było widać gołych kamieni, tylko jedną masę zieloności, i starych drzew biegnących w nieskończoność jak w najobszerniejszym parku. Zaledwie na ostatnim krańcu, dostrzegłeś gdzie szczyt jakiego dachu, lub szyję komina, zwykle zakończającą horyzont paryski. Rzadko to, i tylko majętnym zostawiona przyjemność, aby pośród wielkiej stolicy, mieć przed oczyma przestrzeń swobodną, powietrze, niebo, słońce i zieloność; przeciwnie, nic tak nie zakwasza życia jak kiedy się jest otoczoczonym przez tłum brudny, namiętny, złośliwy, zepsuty; takie sąsiedzwo psuje ci wszystkie ideały. Dla tego też z prawdziwą radością patrzałam z mych okien na tę oazę świeżości, i samotniczej ciszy. Było to w sierpniu; liście drzew miały jeszcze najpiękniejszą zieloność, lubo wpadały już w ton gorący jaki słońce letnie nadaje roślinom. Na trawniku pod memi oknami, mnóstwo geranij w pełnym kwiecie ćmiło oczy jaskrawym szkarłatem, tym mocniej odbijającym się od papużej zieloności murawy. Po chodnikach wysypanych drobnym piaskiem i do czysta wygracowanych, skakały ptaszki wcale niebojące się niczego, jakby były u siebie. Postanowiłam sobie zaprzyjaźnić się z niemi, i tak obłaskawić, aby mi w przechadzkach po ogrodzie towarzyszyły.

Pokoik mój był obity białym kaszmirem w błękitne pasy jedwabne. Tegoż koloru były meble i firanki. W moim saloniku przyozdobionym w tym samym smaku, stał przepyszny fortepian Erarda, i zapraszał do spróbowania jego klawiszów, z których zaraz dobyłam kilka miękkich pieszczonych dźwięków. Naprzeciw fortepianu umieszczona szafka z biblioteczką, mieściła zbiór książek wyborowych,, najwięcej tych czystych poetów jakich można dać do czytania panience; w niższych zaś pułkach leżały partycye wielkich kompozytorów: Bach z Haydenem, Mozart obok Bethowena jak Rafael obok Michała Anioła; Meyerbeer stykał się z Weberem. Matka moja zgromadziła mi ulubionych mistrzów. Elegancka żardiniera pełna pachnących kwiatów stała na środku podobna do ogromnego bukietu. Pieszczono mię jak zepsute dziecko. Byłam też jedynaczką, i cała miłość rodziców skupiała się około mojej osoby.

Z początkiem jesieni miałam pierwszy raz w wielkim świecie pokazać się; to jest za dwa lub trzy miesiące, w tenczas kiedy się skończy życie wiejskie, podróże, pobyt u wód i gier hazardownych, kiedy się skończą polowania, wyścigi i wszystkie te rozrywki wynajdywane przez wyższe towarzystwo dla użycia tego czasu, którego osobom dobrego tonu moda zabrania używać w Paryżu, a gdzie jednak sprawy majątkowe zatrzymały rodziców moich przez ten rok. Przyznam się, że wolałam pozostać w stolicy, niż wlec się do starego, dość smutnego zamku w głębi Bretanii dokąd zwykle jeździłam na czas wakacyj. Zresztą wyobrażałam sobie niejedną sposobność spotkania się z tobą, lub z kim znającym cię bliżej. Wszakże dowiedziałam się z boku i przypadkiem, jako oddawna podróżujesz po Hiszpanii, i że podróż twoja przeciągnie się do kilku jeszcze miesięcy. Przyjaciele, do których rzadko pisywałeś, niespodziewali się twego powrotu przed zimą, powiadając, że wpadłeś tam w sidła jakiejś andaluzkiej mantyli. Nic mię to nie zaniepokoiło; mimo skromności mojej, miałam tyle miłości własnej, że byłam pewną, iż moje złociste sploty potrafią walczyć z kruczemi włosami Andaluzyi. Dowiedziałam się także, że pisujesz w *Przeglądach* pod przybranem nazwiskiem, brzmiącem z łacińska, znanem tylko poufnym przyjaciołom; nareszcie, że u ciebie pod płaszczykiem eleganckiego panicza kryje się znamienity pisarz. Z cikawością łatwą do zrozumienia, wynalazłam sobie w stosach rozmaitych dzienników i przeglądów wszystkie artykuły oznaczone tym podpisem.

Czytać autora, jedno jest, co duszą z nim rozmawiać. Czyż książka nie jest poufnem zwierzeniem się idealnemu przyjacielowi; nie jest-że to rozmowa z drugą nieobecną osobą? Nie zawsze trzeba brać dosłownie co autor mówi: coś wypada odłożyć na karb systematów filozoficznych lub literackich, coś na chwilowo panującą modę, coś na styl zastósowany do wymagań, coś na naśladownictwo, słowem dużo rzeczy odpada składających zewnętrzną formę autora. Jednakowoż pod tą maską dla kogoś, co czytać umie, da się odgadnąć prawdziwy stan i wyraz duszy; szczera myśl błąka się między wierszami, i tajemnica poety, której nierad rzucać na pastwę tłumu, wykłuwa się i wyjaśnia na końcu; zasłona spada po zasłonie i słowo zagadkę rozwiązujące wychodzi na wierzch. Chcąc nabyć wyobrażenia o tobie, z największą uwagą i pilnością studiowałam twoje opowiadania z podróży, twoje artykuły o filozofii i o krytyce, twoje powieści i te poetyczne kawałki zjawiające się kiedy niekiedy, w których mianowicie najwydatniej odbijał się stan twojej duszy. Daleko łatwiej poznać autora subjektywnego niż objektywnego: pierwszy wyraża swoje uczucia, objawia pomysły i wyobrażenia, daje sąd o społeczeństwie i o bożym świecie podług swego ideału; drugi przedstawia przedmioty tak jak je widzi w naturze, używa obrazów i opisów tak aby żywo stanęły przed okiem czytelnika, rysuje, ubiera, barwi swoje osoby, kładąc im w usta słowa ich charakterowi odpowiedne — atoli ze swojem zdaniem się kryje. Tego ostatniego sposobu pisania ty używałeś. Na pierwszy rzut oka można było pomówić cię o pewną wzgardliwą bezstronność, nierobiącą żadnej różnicy między jaszczurką a człowiekiem, między purpurą zachodzącego słońca, a łuną pożaru; atoli przypatrzywszy się bliżej, w tych nagłych wybuchach, w tych niespodzianych uniesieniach, ucinanych czemprędzej, snadno było odgadnąć głęboką czułość tłumioną dumnym wstydem, nieznoszącym, żeby kto jej wzruszeń był świadkiem.

Taki sąd literacki zgadzał się z instynktowym sądem mego serca; a teraz, kiedy nie ma nic przedemną skrytego, wiem jak dalece był słusznym i trafnym. Wszystkie te frazesy i deklamacye sentymentalne, płaczliwe a udające cnotę, były ci obmierzłe; oszukiwać duszę, kłamać sumieniowi i prawdzie miałeś sobie za zbrodnię. Z takiem wyobrażeniem umiałeś się powściągać w wyrażeniu myśli czułych lub namiętnych. Wolałeś milczeć niż kłamać, lub bawić się w przesadę, niedbając czy literackie półgłówki ogłoszą cię za istotę nieczułą, twardą, a nawet okrutną. Wszystko to pojęłam dokładnie, i ani na chwilę nie wątpiłam w dobroć twego serca: bo, co się tyczy szlachetności sposobu myślenia, nie miałam ani cienia wątpliwości; kto jak ty dumnie gardził pospolitością, płaskościami, zawiścią i wszystkiemi moralnemi brzydotami, dowodził tem samem, czem był. Im więcej czytałam twe pisma, tem bliżej poznawałam cię; a chociaż tylko krótki moment byliśmy ze sobą, znany mi byłeś lepiej, niżbym cię poznać mogła w długim najpoufalszym stosunku. Wtajemniczyłam się w najskrytsze zakątki twej myśli, wiedziałam każdy punkt wyjścia, każdy cel, pobudkę, sympatye i antypatye, przedmioty uniesień i wstrętu, słowem całą osobistosć umysłową, i z tych danych wyprowadzałam twój charakter. Nieraz bywało w ciągu czytania, uderzona jakim ustępem, w którym się malowałeś, zrywałam się i biegłam do fortepianu, aby wygrać niby rodzaj komentarza nad twoją myślą, służącą mi do rozwinięcia uczuć odpowiednich brzmieniem dźwięków radosnych lub tęsknych. Cieszyło mię, gdym słyszeć mogła odbicie się twojej myśli w muzyce; być może, że te analogie były wymarzone, i niktby ich nie dojrzał prócz mnie jednej, lecz i to pewna, iż niektóre były istotne; teraz przekonałam się o tem przebywając u źródła wszelkich natchnień, źródła, które w światłych iskrach spada na głowy jeniuszów.

Kiedy tak czytywałam niektóre z twych dzieł, nieraz z trudnością znalezionych, obręb bowiem czynności młodej panienki jest tak ograniczony, że nawet najprostsza rzecz nieraz z trudnością jej przychodzi — pora jesienna zbliżała się ku zimie, wierzchołki drzew pokrywały się złotawą barwą zwiędnienia, liść po liściu odrywał się, a ogrodnik nasz, mimo starannej pilności, nie mógł sobie dać rady, żeby murawa i chodniki nie były codzień zasłane warstwą zwiędłego liścia. Wtedy

jej się podoba, lecz skarb państwa więcej jak teraz za podwody płacić nie będzie. Zdaniem więc p. Komisarza wykreślenie tej rubryki z budżetu byłoby niesprawiedliwe dla tych, co muszą dawać podwody, i tem bardziej czynićby tego nie należało, że cały ten ciężar na kraj rozłożony nie wyniesie więcej jak $^{1}/_{4}$ centa od jednego złr. podatku. Inne prowincye płacą większe dodatki. Oświadcza także p. Komisarz, że w żaden sposób dodatek ten ustaćby nie mógł od początku roku już rozpoczętego, bo wojsko pobrało zaliczki, urzędnicy złożyli wykazy wydatków już poczynionych, więc uchwała wstecz działaćby nie mogła.

Po oświadczeniu komisarza rządowego zażądano zamknięcia dyskusyi, a że było jeszcze kilku mowców za i przeciw wnioskowi do głosu zapisanych, przeto wybrano mowców generalnych. Stronnicy wniosku Komisyi wybrali mowcą swym członka wydziału p. Pietruskiego, przeciwnicy posła Zahorojkę.

Poseł Pietruski z niezwalczoną logiką dowiódł, że obowiązek ponoszenia tego ciężaru spoczywa na skarbie państwa, a nie na funduszach krajowych. Gdy przy rokowaniach o odebranie zarządu funduszów krajowych, Wydział zapytał o dobra krajowe, przez rząd zabrane, odpowiedziano, iż one są przeznaczone na opędzenie wydatków państwa i kraju. Niechże więc rząd wydatki te opędza. Niech ten płaci kto płacić winien, a nie spycha na tego co płacić nie powinien i nie jest w stanie. Co do trudności zwrotu tego co już w ciągu kwartału bieżącego zostało wypłacone, to trudność pozorna, bo potrzeba tylko przeprowadzić rachunki.

Poseł Zahorojko jest przeciwny wnioskowi dla tego, że ciężar zdjęty z funduszu krajowego spadnie wyłącznie na tych, co mieszkają w pobliżu gościńców; zgodziłby się wszakże na niego, gdyby rząd oświadczył się, że będzie nadal opłacał ten dodatek, jaki dziś dopłaca się z funduszu krajowego. Jest więc za tem, aby wprzód zanieść o to prośbę do Najj. Pana, i chce postawić odpowiedni wniosek, na co jednak regulamin po zamkniętej już dyskusyi nie zezwala.

W końcu sprawozdawca, odwołując się do motywów przytoczonych w sprawozdaniu, zwrócił uwagę p. komisarza rządowego, iż przytoczone przez niego odręczne pismo cesarskie mówi o przeniesieniu stałych wydatków na budżet krajowy, gdy zaś opłata podwód jako stały wydatek na budżecie państwa pozostała, jakimże sposobem dodatek do niej ma być przeniesiony na fundusz krajowy? Nie przypuszcza wreszcie, aby rząd nie płacił za podwody, wykreślonej z budżetu krajowego nadwyżki, gdyż to byłoby pokrzywdzeniem stron i kraju. Ten powinien płacić za podwody, kto takowych używa.

Poprawkę posła Gniewosza odrzucono. Wniosek Komisyi przyjęty. Poczem przystąpiono do rozpraw szczegółowych nad ustawą gminną. Izba przyjmuje wszystkie paragrafy bez zmiany według projektu Komisyi. Poprawki stawione przez księży ruskich, upadają jedna po drugiej. Książę Marszałek zapowiedział na dziś wieczór drugie posiedzenie.

Lwów 18 marca.

+ Na posiedzeniu sobotniem większość komisyi odniosła drugie zwycięztwo: wniosek pierwszej mniejszości czyli tak zwana gmina zbiorowa upadła jako zasadniczy punkt generalnej dyskusyi.

Upadek ten jednak z góry będący do przewidzenia, nie jest wcale upadkiem zasad i dążności, jakie służyły tej mniejszości za punkt wyjścia. Owszem, te zasady może się więcej niż kiedykolwiek uwidoczniły, a odtrącenie tej formy, w jaką się oblekły w projekcie mniejszości, nie zmniejszy siły, jaką im nadaje ich cała ważność dla przyszłości naszego społeczeństwa. Wdrożone bezpośrednio znalazłyby może wiele na razie oporu; postawione, jako cel, jako dążność przy dalszem rozwoju na tej drodze wcielić się wcześniej później muszą. Zasady te wypowiedziane przy uchwale prawa gminnego, zostały według wyrażenia jednego mowcy (hr. Adama Potockiego) rzuconem ziarnem, które nie omieszka przynieść plonu.

Co więcej, z samej tej debaty, zakończonej odrzuceniem gminy zbiorowej, można było tylko unieść z sobą przekonanie o ważności tego względu na te zasady zjednoczenia, organicznego nawiązania społeczności a nie sztucznego rozgatunkowania elementów gminnych, bo zarówno obrońcy mniejszości jak nawet ich przeciwnicy do tego się przyczyniali, aby słuchacza o ważności tych względów przekonać. Większość składająca się z różnych żywiołów musiała się zadowolnić rezultatem głosowania, bo jej zabrakło powodzenia oratorskiego; głosy te znane z wymowy tą razą obracały się w ciasnem kółku utylitarnych względów, nie zbiły zasad przeciwnych, nie zostawiły im ze swej strony żadnej antitezy, ale rozwodziły się z krytyką niepraktyczności ideologii, jak mówili tego pomysłu, lub też podnosili nader niefortunnie wzgląd przeciw zbiorowej gminie na jej niepopularność u ludu.

Nigdy jednak z więcej lub mniej przekonywującej obrony pewnych opinij, z wymowniejszego lub mniej pomyślnego ich motywowania, nienależy się wyciągać sądu o gruntowności przekonań; — przeto to *fiasko*, jakiego doznali z małym wyjątkiem wszyscy prawie znani z wymowy obrońcy większości, nie zbija faktu, że gmina zbiorowa miała przeciwko sobie większość, i to większość nie tylko liczebną, ale i pod względem sejmu nader poważną. Fakt ten musi stanowić pewien dowód, że to nie tylko przypadek, lub też same względy utylitaryzmu lub formalności wpłynęły na odtrącenie myśli o gminie zbiorowej, która zyskała już w kraju popularność. Powody względu na stan faktyczny rozwinęli w swych mowach hr. Gołuchowski jako prezydujący komisyi, — i przemawiający ze stanowiska rządowego komisarz rządowy p. Possinger.

Lecz jak poprzedniego posiedzenia tak i tą razą główną osią dyskusyi była mowa hr. Adama Potockiego generalnego mowcy mniejszości. Nie tyle, jak poprzednia działająca na Izbę, bo niewypływająca z kierunku rozpraw, nieoparta na *question d'apropos*, miała inny od tamtej charakter. Tamtej siłę stanowiło zajrzenie aż w głąb serc i sumień, i rzucenie zwaśnionym braterskiego słowa; ta przedewszystkiem była obroną zasady; — tamta zażegnywała mijające już chmury niechęci i rozstroju, ta stawiała programat, zastrzegała wzgląd na dążności, broniła zasad. To też pierwsza miała charakter improwizacyi, druga wywodu, zapowiedzi.

Lecz jeźli w pierwszej mowca jako indywidualność stanął na gruncie socyalnej kwestyi naprzeciw jej zdrożnościom, to w drugiej jako reprezentant opinii, jako jeneralny mowca mniejszości, zdrowych społecznych podstaw bronił on wymownie. Jak tam tak i tutaj chodziło o zjednoczenie społeczności, o zestawienie ludu z wyższemi warstwami, o zawiązanie organizmu społecznego w jednolitą całość, aby nikogo nie pozostawić odosobnionego, aby siły materyalne siłami intelektualnemi i moralnemi zrównoważyć. Rada powiatowa dąży do tego w zakresie wyższym autonomicznej administracyi, gmina tak zwana zbiorowa dążyłaby do tego w życiu społecznem. Bo błędnem jest to założenie, którego i mniejszość używała, a sprawodawca mianowicie, że gmina jest niejako ostatniem szczeblem autonomicznych władz; ona niczem innem być nie powinna tylko instytucyą społeczną, że jako instytucya społeczna potrzebuje mieć zastrzeżone pewne atrybucye władzy — czyliż tych atrybucyj władzy nie ma zastrzeżonych ojciec familii, czyliż swojej autonomii nie ma rodzina?

Punkt główny, w którymby się projekta większości i mniejszości rozchodziły, gdyby większość przyjmowała różnice zasadnicze za podstawę a nie była wyłącznie powodowaną stanem faktycznym rzeczy, i pozornym względem na stopniowe rozwijanie się społeczności, a nie narzucanie mu form, — ów punkt główny różniący byłby tem, że projekt mniejszości chciał z gminy utworzyć niejako rodzinę społeczną, gdzie starsi i młodsi bracia do równego przychodzą głosu, gdzie jest miejsce stósowne i dla starszych wiekiem i stanem i dla tych co się rozwijają pod ich wpływem. Projekt większości zaś obawiał się w jedną wiązankę różne złożyć elementa i pozostawił gminę, jako korporacyę odmiennych stanów i warstw. I to większość liberalizmem nazwała.

Nie sam sejm wziął odpowiedzialność za taką zasadę, lecz po przedłożeniu rządowem mógł on tylko dać odmienne zdanie w tej kwestyi także pełnej doniosłości pod względem socyalnym. Zasady te rozciągają się i dalej, i prawo wyborcze tak nieodpowiednie dzisiaj z organizmu dobrze urządzonej gminy mogłoby się wesprzeć według głębokich poglądów znanego i przez was umieszczonego pisma *Questions Electorales*. Wszystko, cały rozwój przyszły wypływa i wiąże się w zasadniczej idei, jaka przewodniczy prawu gminnemu — lecz, aby przejść do tamtego porządku rzeczy jedynie harmonią dającego się wprowadzić, którą iść drogą?, czy dziś spróbować szczęścia z gminą zbiorową, ustanowić komisye organizujące według projektu mniejszości? Drogę tę uważa większość za anormalną; więc o zasady te krok w krok walczyć w ustawie gminnej regulującej faktyczny stan a otworzyć pole, aby sam ten nowy porządek się wyrobił, sejm się z nim oswoił, a jego wprowadzenie za lat kilka mniej znalazło oporu?

Sejm rozstrzygnął odrzucając projekt mniejszości. Na każdy wypadek, zdanie mniejszości, jej wymowna obrona przez jeneralnego mowcę stanowić będzie ważną wskazówkę na przyszłość. I powiedzieć można, że klęska mniejszości nie jest ostateczną klęską, — a instytucya gminna i nadal z tą zasadą liczyć się będzie musiała, za którą kilku nawet włościan głosowało.

Lwów 20 marca.

(z) Wczoraj w dwóch posiedzeniach, rannem i wieczornem, które się do późna przeciągnęło uchwalono całą ustawę gminną według wniosków większości Komisyi, prawie bez żadnej zmiany, gdyż tylko parę mało znacznych utrzymało się poprawek. Początek rozpraw był nieco burzliwy, gdyż po odczytaniu tytułu ustawy przez sprawozdawcę posła Czajkowskiego, powstał ks. Pawlików i oświadczył, że co do formy traktowania przedmiotu nie może pominąć zasadniczej i najważniejszej dla Rusinów kwestyi językowej, będącej twardym orzechem, który jednakowoż potrzeba zgryźć koniecznie. Gdy wniosek ks. Pietrusiewicza, poruszający tę kwestyę, odroczono do rozpraw nad regulaminem, a zatem nie wiedzieć na jak długo, a niesprawiedliwością byłoby, ażeby ważną ustawę gminną uchwalono tylko w polskim języku, wnosi przeto, aby tak nad polskim jak nad ruskim tekstem tejże ustawy, jako autentycznym w obu językach, toczyć obrady i uchwały stanowić.

Książę Marszałek zrobił uwagę, że przedmiot ten należał raczej do rozprawy ogólnej, a nie do szczegółowej; hr. Golejowski wniósł, aby nad wnioskiem ks. Pawlikowa przejść do porządku dziennego; poseł Skrzyński stanowczo opierał się głosowaniu nad wnioskiem niemającym związku z przedmiotem stojącym na porządku dziennym obrad. Wszelako ks. Marszałek oświadczył, że nie uważa wniosku ks. Pawlikowa za całkiem oddalony od przedmiotu właściwych obrad, gdyż dotyczy formy traktowania onego, i poddał pod głosowanie najprzód wniosek posła Golejowskiego o przejście do porządku dziennego, który Izba wielką większością przyjęła.

Poseł Ludwik Skrzyński oświadczył, iż protestuje przeciw temu, ażeby wolno było wnosić w ciągu obrad przedmioty nieumieszczone na porządku dziennym, i tym sposobem podchwytywać niejako zdanie Izby nieprzygotowanej.

Po tym małym burzliwym ustępie, dalsze obrady szły już raźnie bez przerwy. Do § 2 mówiącego o możności połączenia się kilku gmin wjedną, wniósł poprawkę ks. Pawlików, aby dla tem wyraźniejszego określenia dodać słowa: „Takie połączenie nie może stać się przeciw woli gromady".

Komisarz rządowy a następnie sprawozdawca wyjaśnili, iż myśl zupełnej wolności co do łączenia się jest już dostatecznie wyrażona w stylizacyi rzeczonego paragrafu. Poprawkę ks. Pawlikowa odrzucono. Poprawki do tegoż paragrafu stawione przez posła Koczyńskiego, również jak poprawki posła Zbyszewskiego do § 1 nie zostały poparte i nie przyszły wcale pod głosowanie. Paragraf 2 według osnowy projektu przyjęty.

Zamiast § 3 wniósł ks. Pawlików, aby przyjąć dosłownie odpowiedni paragraf projektu rządowego orzekający, że przed rozłączeniem gmin zjednoczonych, musi wprzód przeprowadzone być rozłączenie ich majątków. Poprawka ta upadła.

Upadły również małoznaczne poprawki posła Ławrowskiego i ks Trzeszczakowskiego do §§ 7 i 8 jak i poprawka ks. Ginilewicza do § 8 zawierająca żądanie, aby wysokość opłaty za nadanie obywatelstwa miejskiego oznaczyć na 20 złr.

Najdłuższe rozprawy wywołał § 16 orzekający, że w skład Rady gminnej wchodzą z prawa bez wyboru członkowie gminy opłacający szóstą część całej sumy podatków stałych, tudzież każdy posiadacz wcielonej do gminy majętności ziemskiej, jako osobne ciało w tabuli krajowej zapisanej, chociażby nie płacił wspomnionej ilości podatków. W ostatnim ustępie orzeka ten paragraf, że zastępca członka Rady gminnej, przez tegoż umocowany, jeżeli i sam co do swojej osoby należy do Rady gminnej, w głosowaniu posiada w Radzie dwa głosy.

Ks. Guszalewicz wnosi poprawkę, ażeby zamiast szóstą część całej sumy podatków, postanowić czwartą część, a to zarówno i od właścicieli posiadłości tabularnych wcielonych do gminy.

Poseł Borysiewicz nie podziela niechęci włościan ku połączeniu dworu z gromadą, i nie sądzi, by ono było szkodliwe, ale nie chce nadawać własności większej przywileju, gdyż takowy nie ma żadnej podstawy; wnosi więc, aby zamiast słów: „chociażby wspomnionego podatku nie opłacali" położyć słowa: „wspomniony podatek opłacający."

Ks. Ginilewicz wnosi do ostatniego ustępu poprawkę, że „nikt w Radzie gminnej nie może mieć dwóch głosów."

Poprawki ks. Guszalewicza i ks. Ginilewicza upadły. P. Borysiekiewicz zażądał nad poprawką przez siebie wniesioną głosowania imiennego, jako nad kwestyą zasadniczą. Poprawkę odrzucono przy głosowaniu imiennem większością 73 głosów przeciw 56.

Do § 19 wnosi ks. Łoziński poprawkę orzekającą, ażeby wybór wójta gminy potwierdzał Cesarz, a gdyby Jego Cesarska Mość nie miał czasu, może się zastąpić w tem władzami podrzędnemi.

Do § 20 wnosi poprawkę ks. Naumowicz, ażeby odwołanie się od orzeczenia Rady gminnéj szło, nie jak postanawia projekt komisyi, do Rady powiatowej, lecz do władz politycznych.

Sprawozdawca wyjaśnił z kolei szczegółowo przy każdéj z tych poprawek pomienionym posłom, iż poprawki ich są wręcz przeciwne pojęciu samorządu gminy, i pozostawiające takową w tych więzach, w których dotychczas zostawała. Obie poprawki odrzucono a §§ 19 i 20 przyjęto według wniosku komisyi.

Poprawka k. Pawlikowa do § 41: „Uchwały Rady gminnéj nie są ważne, jeżeli wszyscy radni w czas nie byli zwołani" upadła, a natomiast przyjęto do tegoż paragrafu poprawkę posła Ławrowskiego w słowach: „Naczelnik gminy obowiązany jest wszystkich radnych zawezwać na każde posiedzenie Rady gminnéj".

Drugą poprawkę przyjęto X. Ustjanowicza do § 62, aby kary dyscyplinarne czyli porządkowe nakładane przez Radę gminną, przeznaczone były nie na rzecz ubogich miejscowych lecz „na rzecz funduszu zapomogi dla gromady".

Poprawka X. Guszalewicza do § 80, aby opuścić ustęp zaczynający się od słów: „jeżeli tego żąda" itd. upadła. Podobnież upadła poprawka p. Borysiekiewicza, aby zamiast § 82 przyjąć dosłownie § 86 projektu rządowego. Odrzucono także poprawkę do tegoż paragrafu wniesioną przez X. Naumowicza, stanowiącą, że „naczelnik gminy prowadzi wykaz kolejnych w gminie robót, który każdemu członkowi gminy w każdym czasie przejrzeć wolno", gdyż postanowienie takie należy do instrukcyi urzędowej naczelnika gminy a nie do ustawy.

Poprawkę posła Dubsa, aby w § 94 opuścić powołanie się na § 77 i 92, odrzucono, jako zmieniającą zupełnie myśl pierwotną paragrafu i wyłączającą całkowicie ludność żydowską z pod wpływu Rady gminnej.

Przy § 95 wniósł poseł Borysiekiewicz, ażeby opuścić słowa: „z obszarami dworskiemi", i w uzasadnieniu tej poprawki rozwodzi się obszernie nad tem, że co innego jest połączenie dworu z gromadą, a co innego gromady z dworem. W takowem połączeniu widzi on powrót dawnych mandataryatów, i nie chce, aby gromady miały pozostawioną wolność pójścia tą drogą.

Poseł Krzeczunowicz i sprawozdawca wykazują p. Borysiekiewiczowi, że rozumowanie jego jest czczym sofizmatem, i że niebezpieczeństwa, które upatruje w pierwotnej osnowie paragrafu, bynajmniej nie ma, gdyż jest pozostawiona gminom zupełna wolność postępowania. Ks. Sanguszko broni zasady wolności, i przemawia za pozostawieniem takowej gminom. Poseł Krzeczunowicz robi jeszcze uwagę, że należy zaufać włościanom, iż będą w stanie rozróżnić, co jest z ich dobrem, i jak mają postępować, bo jeżeli się im nie ufa, to i całej ustawy, nad którą toczy się obrada, nadawać im nie można, gdyż niejedno w niej przez nadużycie mogliby na swą szkodę obrócić. Poprawkę posła Borysiekiewicza odrzucono znaczną bardzo większością głosów. Głosowali przeciw niej wszyscy włościanie z wyjątkiem trzech ruskich, widocznie dotknięci tem, że poprawka p. Borysiekiewicza dąży do uszczuplenia im swobody postępowania, tudzież większa część księży ruskich.

W końcu przyjęto poprawkę posła Hebdy, aby w nadpisie § 96 zamiast: „przymusowe połączenie", położyć: „konieczne połączenie".

Resztę projektu przyjęto bez zmiany. W ogóle więc utrzymało się tylko trzy poprawki, mianowicie posła Ławrowskiego, dotycząca wybitniejszej stylizacyi § 41, X. Ustjanowicza o przeznaczeniu kar porządkowych na rzecz funduszu zapomogi gromadzkiej, i ostatnia poprawka p. Hebdy.

Dziś dalsze rozprawy nad ordynacyą wyborczą i ustawą o obszarach dworskich.

Wiedeń 20 marca.

— *r*. Pogłoski wojenne coraz wiarogodniejszy przybierają charakter; ci nawet, którzy, nie obcy zakulisowym tajemnicom odgrywającego się prologu, dotychczas z politowaniem spoglądali na alarmistów i przygotowania wojenne, które w Austryi przynajmniej w rozmiarach o wiele miejszych jak przed wojną włoską się odbywają, za prostą tylko demonstracyą uważali, zaczynają się chwiać w swojem przekonaniu. W kołach dyplomatycznych, w których przed kilku jeszcze dniami rachowano na solidarność interesów dynastycznych i konserwatywnych w Wiedniu i w Berlinie, mówią dziś, że ostatnie żądania pruskie drogą wzajemnego porozumienia nie będą mogły być zaspokojone i że gabinet berliński rozporządzeniem z dnia 11go marca r. b. przekroczył Rubikon, za który tylko nowe ministerstwo cofnąćby się jeszcze mogło. Jeżeli hr. Bismark nie ustąpi, Austrya ujrzy się może w końcu zmuszoną do zbrojnego wystąpienia przeciw nieustannym zaczepkom pruskim.

Mimo wszystkich tych pozorów, wyczerpawszy wszystkie argumenta wojenne, nadzieje pokojowe, choć niczem nieuzasadnione biorą zwykle górę nad obawą wojny, tak potworną ona się tu wydaje; niegorączkowi politycy, do których i ja się liczę, nie wprzód uwierzą w wojnę, aż pierwszy biuletyn o stoczonej potyczce lub zajściu forpocztowem zostanie ogłoszonym. Dópóki to nie nastąpi, w umysłach bacznych obserwatorów widok tych zbrojnych szeregów z daleka na siebie spoglądających, mimowolnie nasuwać musi widmo owego siwka z pod Bronzell, wraz z całym szeregiem tego rodzaju zjawisk marsowych. To zapatrywanie się przeważa nie tylko w biórach dziennikarskich, ale i w sferach mogących dobre posiadać informacye, a co dziwniejsza, że i w Berlinie według ostatnich listów panuje toż samo przekonanie.

W Peszcie nie przestaje utrzymywać się pogłoska o powrocie JCMości do Węgier, celem wejścia w bezpośrednie stosunki z reprezentacyą krajową. Sangwinicy — a nie brak ich w Węgrzech — zapewniali już, że Cesarz zamyśla dać Węgrom ministerstwo i odwołać się do ich patryotyzmu na wzór Maryi Teresyi wobec groźnych zewnętrznych ewentualności. Ostrożniejsi opowiadali sobie wczoraj, że idzie teraz tylko o kompromis między naczelnikami stronnictw a koroną, przyczem pierwsi przyjąwszy na siebie pewne zobowiązania w sprawie rewizyi ustaw z r. 1848, otrzymają w zamian, nawet przed dokonaniem tego dzieła, pewne ustępstwa ze strony rządu. W tej kombinacyi występuje znów na scenę projekt częściowego ministerstwa, o którym kilkakrotnie wspomniałem. Za tym projektem przemawia także w ostatniej korespondencyi litografowanej węgierskiej jeden z najznakomitszych członków stronnictwa Deakowego, domagając się bezzwłocznego mianowania ministrów oświecenia sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, których rząd w każdym razie zamianować zamierzał, a którzy w imieniu rządu do układów z Izbą natychmiast przystąpićby mogli. Jeżeli to zapatrywanie się jest wspólnem większej liczbie członków Deakowego centrum, śmiało utrzymywać możemy, że znaleziono podstawę dalszych układów między rządem a sejmem, a przynajmniej, że obawa zerwania takowych ustąpiła już z porządku dziennego.

Wiedeń 20 marca. N. Pan nie jedzie do Pesztu — N. Pani nie udaje się na kuracyę do Hiszpanii — tak brzmi ostatni biuletyn dworski, który ogłasza *Gen. Corr.*, odpierając pogłoski krążące w Peszcie o wyjeździe Cesarza, a w dziennikach pruskich o wyjeździe Cesarzowej.

— Prawie codziennie odbywają się teraz plenarne posiedzenia ministrów i kanclerzy nadwornych. Posiedzeniom takowym przewodniczy hr. Belcredi lub hr. Mensdorff. Zwykle zaraz po posiedzeniu przewodniczący zdaje sprawę z narady N. Panu.

— W poniedziałek rozpoczęła się dyskusya w sejmie czeskim nad reformą ustawy wyborczej. W numerze 61 naszego dziennika skreśliliśmy główne zarysy projektów większości i mniejszości wydziału, możemy więc teraz przystąpić wprost do zdania sprawy z przebiegu rozpraw nad niemi, nie zajmując się już samemi wnioskami.

---

to, kiedym przechadzała się po ogrodzie, nieraz kasztan spadający z drzewa trafiał mię w głowę jak kula, lub też wyłuszczony z łupiny toczył się pod memi nogami — co przerywało dumania moje, i nabawiało nagłego przestrachu. Do cieplarni wnoszono już delikatne rośliny i krzewy bojące się zimna. Ptaszki okazywały niespokojność przed nadchodzącą zimą, a wieczór przekomarzały się ze sobą na gałązkach z liści ogołoconych. Nareszcie nadeszła pora ożywiona; wielki świat, elegancki, bogaty, ściągał się ze wszystkich stron do stolicy. Już pokazywały się na polach Elizejskich powozy poważne, z herbami, wolno toczące się do Łuku *de l' Etoile*, i korzystające z ostatnich uśmiechów słońca. Włoska opera ogłaszała po dziennikach nazwiska swoich śpiewaków, programata repertoaru, i zapowiadała bliskie otwarcie przedstawień. Cieszyłam się w duchu myśląc, że ten ruch powszechny zwabi cię z głębi Hiszpanii, i że zmęczony drapaniem się po górach, znajdziesz przyjemność na naszych balach, wieczorach, zebraniach, gdzie miałam nadzieję spotykać się z tobą.

Pewnego dnia jadąc z matką moją do Bulońskiego lasku, widziałam cię tuż koło nas przelatującego na koniu, ale tak szybko, że zaledwo rozpoznać cię mogłam. Pierwsze to spotkanie się nasze od bytności twojej w klasztorze; wszystka krew zbiegła się mi do serca, i na wskróś przeszyło mię wstrząśnienie elektryczne. Pod pozorem zimna spuściłam woalkę, żeby pokryć pomięszanie, i milcząca, wcisnęłam się w róg powozu. Matka moja zasunęła okno i rzekła: „Zaczyna być chłodno; mgła już podnosi się; czy chcesz wrócić do domu, czy jechać dalej?" Odpowiedziałam, że możemy wrócić; wiedziałam bowiem com pragnęła wiedzieć — oto, że jesteś w Paryżu.

Raz — przypominam sobie — wzięliśmy lożę w operze włoskiej. Była to dla mnie wielka uroczystość słyszeć tych śpiewaków, tak wysławianych, a nieznanych mi dotąd. Inną także nadzieją biło mi serce; lecz nie potrzebuję ci mówić jaką; sam się domyślisz. Dawano *Somnambulę*, w której miała śpiewać Patti. Matka moja przygotowała mi ubior prosty i pełen wdzięku, stósowny do mego wieku; była to sukienka biała jedwabna a na niej zwierzchnia tarlatanowa, upięta perłami i błękitnym aksamitem. Na głowie miałam przepaskę aksamitną tegoż koloru z końcami spadającemi na plecy. Tak ubrana przyglądałam się w zwierciedle; służąca moja coś jeszcze poprawiała koło sukni, a ja mówiłam do siebie: „Czy lubi on kolor błękitny? Pani Lery w *Kaprysie* Musseta utrzymuje, że to głupi kolor." Jednakże musiałam sobie przyznać, że ta błękitna aksamitka ślicznie odbijała w moich złocistych włosach; gdybyś mię wtedy był widział, sądzę, że byłbyś mię pokochał. Klotylda, pokojówka moja, poprawiając fałdy u sukni i niektóre kokardy, zrobiła takie postrzeżenie: dzisiejszego wieczora panienka bardzo ładnie wygląda.

Pojechaliśmy na Operę razem z moją matką; ojciec miał później przyjść do loży; tymczasem powoli zaczęłyśmy iść po wielkich wschodach wysłanych czerwonem suknem. Damy w przepysznych strojach, obrzuconych jeszcze płaszczykami, futrami, burnusami, szarfami, co wszystko miały zostawić w rękach liberyi, pięły się po wschodach, roznosząc wonie, i wlokąc za sobą strugi mory, atłasu, axamitu, i opierając się końcami paluszków na ramionach mężczyzn poważnej miny, w białych krawatach, w czarnych frakach ozdobnych różnego koloru wstążeczkami i krzyżykami, co znaczyło, że po skończonej Operze mają zamiar udać się na jaki wieczór oficyalny lub dyplomatyczny. Młodzi panicze, ciency a dludzy, z przedziałką w środku głowy, najskrupulatniej wymuskani, dążyli tuż za róznemi grupami w miarę, jak którego wabił uśmiech, lub grzeczne spojrzenie.

Wszystko nie nowe dla ciebie, i daleko lepiejbyś to opisał; ale dla mnie było nowością, nowością dla pensyonarki pierwszy raz w świat wchodzącej! Życie zawsze bywa jednakowe; Komedya niezmienia się, zmieniają się tylko widzowie; ale ten, co Komedyi nie widział, interesuje się nią, jakby umyśnie dla niego była zrobiona. Byłam wesołą, czułam się ładną, i kilka lornetek z wyrazem przychylnym zwróciło się na mnie; kilka kobiet obejrzało się, a zmierzywszy mię od stóp do głów, nie znalazło żadnego zarzutu, ani co do mej osoby, ani co do mego stroju.

Tajemne przeczucie mówiło mi, że cię zobaczę tego wieczora. Nadzieja ta lekko rumieniła mi policzki; nie byłam tak bladą jak zwykle. Usiedliśmy w loży, i zaraz mnóstwo lornetek skierowało się ku mnie. We włoskim teatrze wszyscy się znają jak w wielkim salonie; dla tego zjawienie się moje było nowością dla zwykłych widzów. Obecność matki mojej wyraźnie mówiła kto jestem; poznałam też po głowach nachylonych do siebie, że w wielu lożach rozmawiano o mnie, zapewnie przychylnie, bo szeptaniom towarzyszył uśmiech życzliwy.

Siedziałam prawie jak na szpilkach, widząc na siebie zwrócone oczy; a będąc pierwszy raz w wygorsowanej sukni, czułam jak mię dreszcz przechodził po plecach. Z podniesieniem zasłony, gdyż na uwerturę mało kto zważał, głowy zwróciły się na scenę, i mój ambaras skończył się. Widok tej piękwej sali lśniącej od diamentów i bukietów, pełnej złoceń, białych karyjatyd i światła, sprawił na mnie wrażenie podziwu, a muzyka Belliniego wykonana przez pierwszorzędnych artystów porywała w świat zaczarowany — jednakże nie to mię zajmowało na tem widowisku. Podczas kiedy ucho pieściło się miękiemi spiewy sycylijskiego maestra, oczy ukradkiem błądziły po lożach, po balkonie, po krzesłach, szukając ciebie. Przybyłeś nareszcie pod koniec pierwszego aktu, a po spuszczeniu zasłony, obróciłeś się ku widzom z twarzą dość znudzoną przelotnie poglądając po lożach. Twarz twoją opaliło słońce hiszpańskie; czytałam w niej jakby wyraz tęsknoty za tym pięknym krajem. Kiedyś tak patrzał po lożach, serce biło mi gwałtownie, raz bowiem zdawało mi się, że spojrzenie twoje zatrzymało się na mnie, lecz zawiodłam się. Zaraz wyszedłeś i pokazałeś się za chwilkę w loży naprzeciw nas, gdzie siedziała piękna kobieta bardzo wystrojona, której czarny włos połyskał jak atłas, a suknia jej blado różowa zlewała się prawie z tonem gorsu i szyi. Pełno diamentów świeciło w jej włosach, na szyi, w uszach i na rękach. Przed nią obok perspektywki leżał duży bukiet fiołków i kamelij. W głębi loży widać było mężczyznę w podeszłym wieku, łysego i otyłego z gwiazdą na boku. Ta kobieta rozmawiała z tobą widocznie uradowana, a tyś jej odpowiadał spokojnie i wcale obojętnie przyjmowałeś te więcej niż przyjazne mizdrzenia się do ciebie. Tak więc, lubo zmartwiło mię żeś na mnie nie uważał, ale pocieszyłam się czując jak obojętnym jesteś dla tej kobiety z śmiałem wejrzeniem, z uśmiechem wyzywającym i jaskrawą toaletą.

W kilka minut, gdy się akt miał zacząć, pożegnałeś tę diamentową panią i jej orderowego męża, i wróciłeś na swoje miejsce. Przedstawienie, skończyło się, a tyś się ani obrócił; co mię niezmiernie w duszy niecierpliwiło na ciebie. Dziwiłam się dla czego nieodgadujesz, że młode dziewczę w bieli z niebieskiemi wstążkami pragnie być postrzeżone od pana, którego sobie w skrytości serca wybrało. Od tak dawna pragnęłam spotkać cię w towarzystwie, życzenie to spełnia się — a tobie się ani śni że tu jestem! Koniecznie chciałam żeby cię przeszył dreszcz sympatyczny, żebyś się obrócił, poszukał po sali przyczyny tego tajemnego wstrząśnienia, i na naszej loży okiem zawisnął, potem ręką chwycił się za serce, i zemdlał z zachwycenia. Bohatyr romansu pewnieby to zrobił, ale ty nie byłeś bohatyrem romasu.

Ojciec mój zatrzymał się gdzieś na długim obiedzie, przyszedł dopiero w połowie drugiego aktu, a postrzegłszy cię w krzesłach, rzekł: „Wszak to Gwido Maliwert; nie wiedziałem że „już wrócił z Hiszpanii. Zapewne podróż ta przy„niesie nam w jakim Przeglądzie opisy walki by„ków, bo Gwido to kawałek barbarzyńcy." Uradowałam się słysząc twoje nazwisko w ustach ojcowskich. Nie byłeś nieznanym w naszej rodzinie, a więc zbliżenie się mogło być łatwe. Myśl ta pocieszyła mię po zawodach doznanych tego wieczora. Przedstawienie skończyto się deszczem bukietów, którem i zasypano sławnę Patti. Czekając w przysionku nim lokaj dał nam znać że nasz powóz zajechał, widziałam jakeś przechodził z drugim mężczyzną i jak z cygarniczki wyjąłeś manilkę. Chęć palenia robiła cię obojętnym na tyle piękności i szpetności czekających na wschodach, i przez te falę krynolin przesunąłeś się i wyszedłeś.

Wróciłam do domu, uszczęśliwiona i kwaśna razem; a przegrawszy z pamięci kilka motywów z Somnambuli, żeby przedłużyć wrażenia wieczoru, położyłam się spać z marzeniem o tobie...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pierwszy zabrał głos sprawozdawca większości wydziału hr. Clam. Nie wdając się w szczegóły, przemówienie hr. Clama zmierzało do wykazania, iż reforma ustawy wyborczej należy właśnie w zakres najwznioślejszych atrybucyj monarszych. Sprawozdawca mniejszości Herbst więcej zajmował się odparciem wniosku większości niż umotywowaniem wniosku swej frakcyi. Przedstawiał on, jako wystósowanie adresu byłoby pominięciem i nadwerężeniem ordynacyi krajowej, zaczem wprost do dyskusyi nad reformą ustawy wyborczej przystąpić radził.

Ponieważ Herbst zwracał w swem przemówieniu uwagę, że większość wydziału wnioskiem swym nadweręża ordynacyę krajową, przeto głównie był niem dotknięty marszałek sejmowy, który pierwszym winien być stróżem ordynacyi krajowej. Jakoż skoro tylko Herbst przestał mówić, podniósł się hr. Rotkirch-Panthen, i powołując się na liczne paragrafy dowodził i dowiódł, iż poddanie pod dyskusyą wniosku większości nie pociągnie wcale za sobą nadwerężenia ordynacyi krajowej, bo wniosek większości nie wyraża czego innego jak tylko prośbę, aby inicyatywę w sprawie reformy ustawy wyborczej wzięła korona nie zaś, aby korona sankcyonowała uchwałę jeszcze nie powziętą. — Po takowej deklaracyi marszałka, rozpoczęła się dyskusya ogólna nad wnioskami większości i mniejszości, której szczegóły jeszcze nam nieznane. Koryfeusze obu obozów zapisani są do głosu, a dyskusya przeciągnie się zapewne do ostatniej chwili tegorocznej kadencyi, której zamknięcie, jak wiadomo na dzień 22 marca naznaczone.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 marca. W całéj naturze idzie teraz jakoś na opak. Zimę przebyliśmy bez śniegu, a prawie i bez mrozu, a za to wiosna gotowa nam sprowadzić sannę, bo oto dzisiaj, w pierwszy dzień wiosny astronomicznéj, po zakończonéj wczoraj ciepłym dniem zimie, pada śnieg gęsty. W Boże Narodzenie mieliśmy błoto, na Wielkanoc może będzie mróz.

— Wyszedł N. 2 *Pamiętnika Krakowskiego* i zawiera: 1) Dwór Fryderyka Augusta króla Polskiego 1733 r. 2) Nieznany przyczynek o rodzinie Kopernika. 3) Spis bogactw kościoła P. Maryi z r. 1622. 4) Przegląd literacki. 5) Rozmaitości. 6) Zapisnik książkowy.

— Dla wiadomości pacyentów, którzy korzystając z chwilowej bytności Dra Rydla w naszem mieście, zamierzali zasięgnąć jego rady, donosimy, iż Dr Rydel opuścił już wczoraj nasze miasto i dopiero z rozpoczynającym się rokiem szkolnym, to jest z początkiem października, stale osiąść w niem zamyśla.

— Onegdaj podczas ćwiczeń wojskowych w strzelaniu do tarczy w ogrodzie spadkobierców Siemieńskiego na końcu ulicy Długiéj, kula przeniosła mur ogrodowy i zraniła w nogę strażnika przy rogatce.

— Kodycylem na dniu 22 maja 1822 r. sporządzonym legował X. Wojciech Zakulski proboszcz w Zebrzydowicach sumę 1,000 dukatów, na realności w Krakowie zabezpieczoną, na dotacyę szkoły w rodzinnej swéj wsi, Świątnikach, przeznaczając procent roczny od tego kapitału w kwocie 50 dukatów na utrzymanie nauczyciela. Za procent takowy, który dopiero od d. 16 grudnia 1840 przypadał, wystawiono w Świątnikach budynek szkolny z twardego drzewa, a nadto zakupiono trzy obligacye przynoszące rocznie 75 złr. 19 c. Ponieważ zaś gmina Świątniki przyjęła na się część kosztów utrzymania szkoły, obowiązawszy się dostarczać drzewa opałowego i przyrządów szkolnych, a nadto utrzymywać drugiego nauczyciela, przeto roczny procent od owych zakupionych obligacyj przeznaczono w części na utrzymanie nauczycielki do robót ręcznych, w części na podwyższenie pensyi pomocnika nauczycielskiego, a w drobnéj wreszcie części także i na potrzeby szkolne. Szkoła w Świątnikach, jak widzimy, należy więc do najlepiéj dotowanych w naszym kraju, co zresztą nic dziwnego, bo Świątniki są jedną z najbogatszych gmin wiejskich w Galicyi.

— W ciągu roku 1865 na loteryi liczbowéj postawiono w całéj monarchii austryackiéj 85.598,180 stawek i zapłacono za to złr. 18,369,400. Wygranych zaś padło 1.162,821 wartości złr. 1.108,957.

— Nowo powstała na Archipelagu Greckim między południowemi Cykladami wysepka Ś. Jerzego pod wyspą Santorin jest przedmiotem rozległych badań przyrodniczych. Anglia wysłała tam dwa okręty liniowe; z Paryża udała się komisya z Akademii umiejętności; król Grecki także się tam wybiera. W warsztatach żeglugi parowej w Syra rozbierano żużel wyrzucony z krateru wulkanicznego, a tworzący pokład nowéj wysepki. Okazało się, iż główną część składową tego żużla stanowi ołów i to w ogromnéj ilości trzech czwartych części. Nomarch z Syry i komisya Towarzystwa żeglugi przybyli do Santorin dla rozpoznania, czy cała nowo powstała wyspa z takiego składa się żużla, co jeżeliby się potwierdziło, Grecya posiadałaby wielkie źródła bogactwa w tym wyrzucie wulkanicznym.

— Dnia 20go pogoda zmienna. Ciepło w cieniu doszło aż do + 12°,2 od + 2°,2. Wiatr zachodni dosyć mocny niekiedy w wicher przechodził. Barometr postępując w górę wskazywał już dnia 21go o 6téj godzinie rano 324‴,32 termometr zaś + 2°,0 R.

— We czwartek dnia 22go marca, Stéj Katarzyny królowéj.

TEATR. W krótkim okresie czasu czwarty już utwor rodzimy i oryginalny, prosto z igły że tak powiemy, pojawił się na scenie naszej. Świadczy to korzystnie o świeżem rozbudzeniu się ruchu na polu dramatycznem, którego niwa w ostatnich czasach dość długo leżąc odłogiem, jeżeli niekiedy jaki plon wydała, to niezbyt zdrowem odznaczający się ziarnem. Niedawno atoli młody hr. J. Aleksander Fredro, inaugurując niejako wznowioną erę komedyi, obdarzył scenę trzema utworami, które niebawem dozwolił wliczyć w repertoar tutejszy, a obecnie hr. Wincenty Bobrowski daje mu pierwociny swej pracy dramatycznej, godnej ze wszechmiar uwagi. Odegrana wczoraj komedya jego w 4 aktach *Nigdy za późno* będąca przedewszystkiem satyrą udramatyzowaną, posiada obok potoczystości wiersza, werwy i naturalności dykcyi, rzadko dziś już w komedyach spotykaną zaletę nauki moralnej, a jednak pomimo tego nie nuży, lecz owszem trzyma w naprężeniu ciekawość widzów. Prosta i mało splątana intryga rozwija się w sposób następujący: Gustaw Stalski, żyjący spokojnie na wsi z żoną swą Adelą, wybiera się na dłuższy pobyt do Lwowa, jak twierdzi dla przyjemności żony, lecz właściwie aby dogodzić swej namiętności do gry i zabaw. Stary stryj Gustawa, były major, odgrywający niejako rolę jego Mentora, chce go odwieść od tego zamiaru, przedstawiając mu niebezpieczeństwa życia miejskiego. Lecz pomimo że Adela zgadza się z wolą stryja, Gustaw stawia na swojem, przybywa do Lwowa i oddając się grze i salonowej rozpuście, traci cały swój majątek. Adela opuszczona przez męża zajętego grą, narażoną jest na pokusy za pośrednictwem swej przyjaciołki Natalii, spotyka się z dwoma młodymi ludźmi z towarzystwa, których znajomość nastręcza jej Natalia, z Alfredem i Henrykiem, z których pierwszy jest jej dobrym, drugi złym jeniuszem. Alfred pociesza ją i broni, Henryk stara się ją kompromitować kłamanym nad jej sercem tryumfem. Ślepy mąż zajęty grą niewidzi niebezpieczeństwa reputacyi żony, chociaż go stryj wielokrotnie przestrzega. W końcu gdy Henryk hełpi się zwycięztwem nad Adelą, Alfred wyzywa go na pojedynek, o czem dowiedziawszy się Gustaw, sam staje do pojedynku i rani Henryka. Stryj jako stary wojskowy, rycerskim tym czynem Gustawa ujęty, przebacza mu dawne błędy, z których się wyléczyć Gustaw uroczyście ślubuje, i płaci wszystkie jego długi, w chwili kiedy już cały majątek Gustawa przez wierzycieli był zakwestyonowany. Scena w któréj Gustaw najprzód odradza, a potem odebrawszy list wyznaczający mu Rendez-Vous, namawia Adelę do wzięcia udziału w szlichtadzie, jest wielce dramatyczną; scena Adeli z Alfredem przedstawia z całą prawdą ową rzewną ufność w Opatrzności niewiasty polskiéj, która w modlitwie szuka balsamu na rany swego serca. W wielu innych scenach piękne uderzają ustępy, i charaktery w ogóle przeprowadzone są konsekwentnie i z całem podobieństwem wziętem z natury. Publiczność uznała wartość pierwszego płodu młodego autora wywołaniem go na scenę i rzęsistemi oklaskami.

P. Rapacki w roli majora Stalskiego, przypominał całą swą postawą, rubaszną formą przyodziany zdrowy rozsądek i dobroć zarazem serca, jakie u ludzi rycerskim zajmujących się rzemiosłem, tak często w parze spotykać się dają, i zajmującą swą grą, pomimo morałów, których słuchanie nie nęci nigdy powabem, wzniecał sympatyę dla swej roli. P. Swieszewski grał jak zwykle z pełną wdzięku swobodą i prawdą, będącą pierwszym warunkiem doskonałej gry. P. Hoffmanowna w roli Adeli uosobiała piękną postać kobiety, w której pierwiastek dobrego przemaga nad wszelką złych podszeptów ponętą. Natalia (p. Bendowa), Alfred (p. Ładnowski syn) i Henryk (p. Janowski), starannie wywiązali się z swego zadania.

Po sztuce p. Hoffmanowna, p. Swieszewski i p. Rapacki zostali wywołani.

W poprzedzającej sztuczce *Ustęp z życia Aktora*, waryant w jednej odsłonie (Waryant czego?) występował p. Raszowski i p. Deryng, z których ostatni przybierając różne role, wywiązał się z niektórych jak np. z roli pijanego dość szczęśliwie, lecz w oddaniu pięknego ustępu z Hamleta i roli Jaromira z „Matki rodu Dobratyńskich“, wiele pozostawiał do życzenia. P. Deryng dość rzadko pojawiający się w ostatnich czasach na scenie, winien się był obliczyć wprzód z siłami i trafniejszy uczynić wybór, czem się przypomnieć ma najwłaściwiej publiczności.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21 marca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Rziha Edward c. k. kapitan ze Lwowa, Kępiński Zygmunt właściciel dóbr z Nieznanowic, Kuhn Józef adwokat z Wiednia, Eppler Leopold budowniczy z Warszawy, Zidek Wincenty, Pyro Ludwik, Pyro Fryderyk, Wühl Grzegórz, Appel Józef, z Czech, Tröstel Antoni z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Licytacye: Do 9 kwietnia oferty w Przemyślu na wydzierżawienie trafiki w Radymnie, oferta z wadyum w kwocie 70 złr. — W d. 11 kwietnia sprzedaż realności we Lwowie pod l. 517¾, cena wyw. 5162 złr. 13 c. — Do d. 3 kwietnia oferty w Krakowie na wydzierżawienie folwarków Kostrze (1875 złr.), Łączany (893 złr.), Rzozów (1212 złr.), Opatkowice (950 złr.), Samborsk (870 złr.), Tyniec (1492 złr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O nieczystościach miejskich.

(Ciąg dalszy).

Według tego to wzoru i według tego systemu zamierza p. *Mieżb* założyć fabrykę pudrety w Krakowie, i jak słyszymy rozpoczął już w tym względzie z magistratem układy.

Rzecz dziwna zaiste, dla czego w biednem mieście naszem każde przedsiębiorstwo namacalny przynoszące pożytek, tak wiele zawsze napotyka przeszkód — gdy inne, obojętne lub złe w skutkach, bez trudności jakoś się przyjmują.

Od Bóg wie ilu lat wywoził mistrz nieczystości z miasta, zasmradzał ulice i wypełniał łożysko Starej Wisły, tak dalece że często bieg wody tamował . . . a jednak nikomu na myśl nie przyszło protestować przeciw tej robocie.

Kanalizowanie miasta postanowiła Izba reprezentacyjna Wolnego Miasta Krakowa w roku 1817, prawie jednogłośnie. Senat ekspensował na budowę kanałów rocznie po kilka tysięcy, oprócz tego w roku 1838 na koszta budowy prywatnych kanałów ustanowił opłatę od rzezi bydła; w roku 1844 ostatni sejm Wolnego Miasta uchwalił w budżecie roczną cyfrę 78.171 złp. i i 5 groszy na budowę kanałów, t. j. 1/30 część całego Rzeczypospolitej budżetu — a nie oponował nikt.

Dzisiaj za magistrackich rządów podobne w przecięciu na budowę kanałów napotykamy wydatki ([15]), i kanały budowane są liche, zaledwie 5 stóp w świetle wysokie, a 2 — 3 stóp szerokie, o spadku 1—3 cali na sążniu; zatykają się często, a każdorazowe przepchnięcie z znacznemi jest połączone kosztami. Prywatne żale na to często słyszeć się dają — a jednak nie znalazł się nikt w mieście, coby przeciwko kanałowaniu wystąpił.

Jeden z browarów tutejszych czerpał od lat kilkunastu wodę na piwo z rzeki Rudawy tuż pod łaźnią parową, poniżej kilku łazienek i w miejscu gdzie konie się pławią i opłukuje nierogacizna; — całe miasto wiedziało o tem, lecz nieprotestował nikt! I owszem smakować musiało to piwo, kiedy miasto dotąd, konsumowało, a browar świetnie się rozwinął.“

Gdy przeciwnie zjawił się człowiek dobrej woli — przypuszczam, że nie bez widoku zysku dla siebie, ale chcący pożytek własny z dobrem ogółu ludności zespolić, co pracę i wiedzę cfiaruje i chce kapitał włożyć w przedsiębiorstwo niezbyt pewnych dla siebie korzyści, a bezwarunkowo korzystne dla miasta — natychmiast wyłoniły się przeszkody i trudności, z któremi od miesiąca walczy p. *Mieżb* bez skutku. Pierwszym zwiastunem, który nam wiadomość przyniósł o zamiarach p. Mieżba — był protest kilku mieszkańców Kazimierza, oznajmiający, iż niechcą mieć w pobliżu fabryki, przerabiającej tak brudny produkt (ob *Czas* Nr. 23) Nie mając wówczas jeszcze dokładnie ani zamiarów przedsiębiorcy ani jego uzdolnienia, dorzuciliśmy w Czasie parę uwag do protestu tego, twierdząc, że jeżeli bez desinfekcyi wypróbowanej wywóz urządzić i pudretę wyrabiać p. Mieżb zamyśla, to nie tylko na Dajworze, ale w ogóle w pobliżu miasta stanowczo zabronić mu tego należy; jeżeli zaś wykaże się i próbami udowodni, że posiada tajemnicę dokładnego odwoniania nieczystości kloacznych, wtedy fabryką swoją nie tylko krzywdy nie wyrządzi sąsiadom — lecz owszem, dobrodziejem będzie dla miasta.

Później staraliśmy się bliżej tę sprawę raz poznać. Czytaliśmy list p. Stanisława Chodźki do p. Mieżba pisany, stwierdzający, iż metodą pierwszego posługiwać się ostatni zamierza. Co ważniejsza, byliśmy obecnymi próbie desinfekcyi, gdzie w paru minutach odebrał p. Mieżb najzupełniej woń starym na pół przegniłym odchodem. Więc powtórzyć musimy, że dobrodziejstwem dla miasta będzie fabryka jego — a tem większem dobrodziejstwem dla mieszkańców Kaźimierza, tego najbrudniejszego, najniechlujszego w mieście naszem zakącia. Więc z uprzedzającą gotowością ułatwiać, przyśpieszać, powinniby tę kwestyę sąsiedzi Dajworu, a zarazem gnoju steków sąsiedzi, ale nie wynajdywać trudności.

Niektórzy z protestujących wyrazili się, iż powodowani do tego byli chęcią sprzeciwienia się samowolnemu rozstrzyganiu magistratu w tej sprawie, o której powinna reprezentacya gminna (*in spe*) orzekać . . . To już na Krähwinkliadę zarywa! Gdy bowiem magistrat przed 9 latmi sprzedał miasto nasze towarzystwu niemieckiemu na lat 25, zapewniając mu cenę gazu świetlanego ze wszystkich niemal miast Europy najdroższą — wówczas nie czekano na ukonstytuowanie się reprezentacyi gminnej, ani odwoływano się do niej. Podobnież zupełnie nie naglącą sprawę kupna pałacu Wielopolskich na ratusz i kosztownego restaurowania go w *pseudo* weneckim stylu (!), rozstrzygnął także magistrat samowładnie, nie oglądając się na radę ani na wolę mieszczan.

Ale nagłej sprawie urządzenia wywozu nieczystości z miasta — i to bez kosztów, zapobieżenia przed wiosną wyziewom z tysiąca dołów, a tem samem rozszerzeniu się z wiosną chorób zaraźliwych i najściu cholery z sąsiedztwa — tej sprawie każą politycy miejscy czekać, aż sejm wypracuje statut dla Krakowa, i statut ten potwierdzony w Wiedniu zostanie, i wybory gminne rozpisane, potem sprawdzone będą, a ojcowie rady w sali wyrestaurowanego ratusza zasiądą!

Na takich sprawach panowie, takich się eksperymentów robić nie godzi. Tu korzyść miasta jest oczywista, sprawa jest niecierpiąca zwłoki — więc bynajmniej nie ubliży się zasadzie, choćby najskrajniejszo autonomicznej, gdy w braku innej reprezentacyi magistrat przyzwoli na to, na coby wszyscy razem i każdy z mieszkańców z osobna, korzyść swą widząc, niewątpliwie zezwolił. Tych pomijamy tutaj, co przyrzekali Mieżbowi poparcie, jeżeli od nich grunt pod fabryką zadzierżawić przyrzecze. To prywata pogardy godna i wzmianki nie warta — jesteśmy też przekonani że wyjątkowa w naszem społeczeństwie miejskiem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

([15]) Oto wykaz kosztów budowy i czyszczenia kanałów miejskich w Krakowie z ostatnich lat dziesięciu:

w roku	fl. austr.	w roku	fl. austr.
1856	12840.73	1861	16899.82
1857	9055.91	1862	13121.76
1858	19498.55	1863	13094.76
1859	36239.75	1864	21405.01
1860	46476.05	1865	4756.23

razem w ostatnich dziesięciu latach wydano na budowę i czyszczenie 193.388½ fl. austr., w czem za samo tylko oczyszczenie co roku 1000—1200 fl.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 20 marca. *Hirnök* zamieszcza długi artykuł o drugim adresie i zwraca uwagę między innemi na szczególny zbieg, że Izba deputowanych prawie tego samego dnia, kiedy w imieniu nieprzerwalności prawnej domagała się mianowania ministerium, okazuje się gotową do rewizyi ustaw z r. 1848 odnoszących się do Chorwacyi, a to przed uznaniem prawomocności tych ustaw. Na taką oględność jak Chorwacya, zasługują pewnie i korona i wszystkie ludy monarchii. *Naplo* mówi: Podstawa spraw wspólnych daną była w sankcyi pragmatycznej; nie jest naszem zadaniem wychodzić poza sankcyę pragmatyczną, lecz rozwinąć jej treść i przywieść ją do otwartego wyrażenia.

Peszt 20 marca. Deak wniósł dziś w Izbie deputowanych wniosek względem utworzenia komisyi z 12 członków celem wypracowania programu dla różnych wybrać się mających komisyj i oznaczenia przedmiotów im przydzielonych. Przedmiotami temi są: unia siedmiogrodzka; ustawa municypalna i gminna; rewizya ustawy wyborczej; kodyfikacya ustaw cywilnej, karnej, wekslowej i górniczej; projekta ustaw względem stosunku wyznań, wychowania publicznego i szkół wiejskich; ustawa o kolejach żelaznych; ustawa przemysłowa i ustawa o stowarzyszeniach. — Adres będzie jutro przedłożony Izbie wyższej.

Peszt 20 marca. *(Wand.)* Izba wyższa zajmuje się sprawozdaniem komisyi weryfikacyjnej. Jutro przyjdzie w Izbie niższej pod rozbior pismo sejmu chorwackiego. Adres Izby niższej, który jutro dojdzie Izbę wyższą, nie przyjdzie na porządek dzienny przed świętami.

Praga 20 marca. W skutek zaburzeń przeciw żydom w Zateczu, zaprowadzono w obwodzie Zateckim sądy doraźne.

Paryż 19 marca wieczór. Krnferencya w sprawie księstw Naddunajskich zebrała się dzisiaj o godzinie 11½. Posiedzenie trwało jeszcze o 4ej. — W ciele pawodawczem utrzymuje Tolhouet, że stósownem jest rozwiązać dekret z d. 24 listopada (dekret z 24 listopada 1863 wprowadził dyskusyę nad adresem). Rouher wyłuszcza mechanizm konstytucyi z r. 1852 i rękojmie, jakie ta nastręcza, porównywa tę organizacyę z rządami parlamentarnemi, porównywa zasady z r. 1789 z obecnemi swobodami i wyjaśnia ogólne zachowanie się rządu w sprawach krajowych. *Constitutionnel* w artykule podpisanym Limayrac, mówiąc o konferencyi księstw Naddunajskich, broni utrzymania unii księstw, zawsze żądanej przez mieszkańców. Konferencya ratyfikować będzie fakta spełnione, utrwalając ostatecznie unię multańsko-wołoską i tym sposobem upraszczając program, który dotyka ważnych kwestyj równowagi europejskiej. — Książę Napoleon przybył tutaj.

Paryż 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Rouher kończył mowę swoją wzywając większość do jedności. Rząd pragnie iść naprzód pod chorągwią liberalną, ale nie narażając się na wywoływanie na nowo niepokojów. Po odpowiedzi Olliviera, poprawka 46ciu odrzuconą została 206 głosami przeciw 63.

Kiel 20 marca. Pismo namiestnika do dowódzcy korwety „Arcyks. Fryderyk“ chwali go w chwili oddalania się z misyą równie zaszczytną jak zajmującą, z powodu zachowania się załogi tego okrętu względem wojsk austryackich i przyjaznej maryuarki pruskiej.

Bukarest 19 marca. Kontrakty zawarte przez rząd poprzedni z Godillotem i konsens udzielony Barkleyowi na budowę kolei żelaznej z Dżiurdżewa do Bukarestu, ogłoszone zostały przez Izbę za żadne i niebyłe.

Kair 19 marca. Stan zdrowia jest ciągle zadawalniający. Nie masz wcale cholery. Wszystkie przeciwne temu doniesienia są mylne.

Breslauer Zeitung w liście z Warszawy z 17go b. m. mówi: „Katolicki prałat Szczygielski nie został deportowany do Rosyi, jak donieśliśmy o tem dawniej, nie będąc dobrze poinformowani, ale był w cytadelli zamknięty. Tam zaniemógł mocno, i z tego powodu przewieziono go do własnego mieszkania, gdzie wszakże surowo jest strzeżonym, i przez żadnego innego, jak przez wyznaczonego do tego lekarza wojskowego, traktowanym być nie może.“ Wszystko to zupełnie się zgadza z naszemi doniesieniami, któreśmy dawno podali. Dalej pisze ten sam dziennik: „Z resztą prześladowanie księży katolickich w ostatnich czasach znów się powiększa. Wielu księży aresztowano i w cytadeli zamknięto; w liczbie ich znajduje się znany kaznodzieja Golian, ultralegitymista, który jako taki z ambony przeciw powstaniu przemawiał, i z tego powodu był aż dotąd z wielkiem poważaniem przez rząd traktowany.“ O tem uwięzieniu jeszcze nie wiemy.

Mroźny wiatr wojenny i ciepły pokojowy wieją na przemian w polityce. Tym co są na te wiatry narażeni dzieje się tak, jak gdyby ich z jednej strony prażyli, z drugiej zaś lodem okładali. W tem położeniu znajdują się wszystkie małe państwa niemieckie, które postawione między Austryą i Prusami, wiją się boleśnie, bo zarówno może je zgnieść uścisk przyjacielski obu mocarstw, jak zdeptać pochód wojsk przeciw sobie posuwających się. Najniebezpieczniejszem jest położenie Saksonii. *Dresd. Nachr.* przyniosły artykuł zapewniający, że Prusy przyrzekły uszanować neutralność Saksonii, gdyby przyszło do wojny z Austryą; a w skutku tych oświadczeń cofnięto rozkaz mobilizacyi wojsk saskich. Otóż urzędowy *Dresdner Journal* zaprzecza temu, ale tak, iż niewiadomo, czy zaprzecza oświadczeniu pruskiemu, czy też cofnięciu rozkazu mobilizacyi wojsk saskich. *Gaz. krzyżowa* zamieszcza dwa artykuły; w jednym z nich wbrew dotychczasowym swoim doktrynom dowodzi potrzeby oddania kwestyi Księstw pod orzeczenie zbioru rządów niemieckich i ogólnej reprezentacyi ludów niemieckich. W drugim artykule gazeta rzeczona obwinia Austryę o danie pierwszego popędu do uzbrojeń i pociągnięcie za sobą Saksonii. Prusy są przeto zmuszone przygotować się na odparcie tej demonstracyi, aby znowu nie przyszło jak w r. 1850, gdzie Austrya stała pod bronią, kiedy w Prusiech jeszcze nie było nic gotowego. Austrya zatem nie na żarty myśli o wojnie, skoro nawet nie zważa na stan finansów swoich.

Otóż obustronnie obwiniają się o zbrojenia; ale przecież wiadomem jest, że pierwszym był rząd pruski, który nakazał mobilizacyę w Berlinie, a potem ogłosił, że to tylko na próbę, jakby fałszywy alarm, aby sprawdzić stósowność nowych urządzeń wojskowych. *L' Epoque* twierdzi, że znów przeważa usposobienie pokojowe, ale nie opiera na niczem tego przypuszczenia, tylko na pogłosce o ustąpieniu hr. Bismarka. Gdyby ten minister ustąpił z gabinetu, byłoby to zwrotem zupełnym w polityce pruskiej, a na to jeszcze się nie zanosi. Władza do spraw drukowych w Wiedniu, zaleciła dziennikom milczenie a przynajmniej małomówność pod względem ruchów wojskowych.

Nordd. allg. Ztg zaprzeczyła była nadejściu do Berlina noty lorda Clarendona upominającej rząd pruski, aby nie wywoływał wojny. *Prager Ztg* wyjaśnia to zaprzeczenie. Notę podpisał nie lord Clarendon, lecz lord Russell. Urzędowa gazeta pragska utrzymuje nadto, że i ze strony Francyi robiono w Berlinie kroki uspakajające, a przytem twierdzi, że na przypadek wojny średnie państwa niemieckie trzymać będą z Austryą. *Wanderer* utrzymuje, że stosunki między Berlinem a Florencyą na nowo się ożywiły, i że wielki panuje na nowo ruch między stronnictwami czynu we Włoszech. Według doniesienia *Wanderera*, na radzie ministrów we Florencyi postanowiono, w przypadku wojny austryacko-pruskiej ustawić korpus 45-tysięczny nad Padem pod wodzą Cialdiniego, a drugi o sile 35 tysięcy pod wodzą Duranda, aby zagrażać Austryi i czekać na wypadki.

W Paryżu były w sobotę drobne demonstracye studenckie w teatrze Odeon w czasie obecności Cesarstwa. Przyjęto Cesarstwo okrzykiem: „Luxembourg!“ jak gdyby tryumf opinii publicznej nad Cesarzem w sprawie wiadomej podzielenia ogrodu luxemburskiego, a po teatrze pożegnano pojazd cesarski gwizdami.

Telegram już nam doniósł o upadku poprawki 46-ciu w Izbie deputowanych francuskiej.

Torysi przygotowują kampanię przeciw bilowi reformy, bo idzie im nie o reformę, lecz o obalenie gabinetu. Chcą oni bowiem stawiać poprawki radykalne, do powszechnego głosowania niemal zbliżające się. *Times* ogłasza olbrzymi raport komisyi śledczej na Jamaice, z którego pokazuje się, że wyroki były bez żadnych form prawnych wykonywane. Trochę to po moskiewsku, a już nieraz organa rosyjskie miały rozkosz szydzenia sobie ze sprawiedliwości angielskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 21 marca godz. 2 min. 30. Wydział krajowy zdaje sprawę z czynności w sprawie głodowej. Sejm uchwalił następnie ustawę o reprezentacyi powiatowej stósownie do wniosków Komisyi wraz z poprawką Potockiego. Reprezentacya powiatowa liczyć ma 26 członków.

Praga 21 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uchwalony został adres w głosowaniu imiennem 119 głosami przeciw 98. Lewa strona nie brała udziału w szczegółowych rozprawach. Marszałek krajowy oświadczył, iż adres uchwalony został przez większość, albowiem § 38 ordynacyi krajowej nie stosuje się tutaj. Herbst zapowiedział w imieniu lewicy na jutro protestacyę przeciw rezultatowi głosowania i przeciw oświadczeniu marszałka. (Lewa strona sejmu była przeciwną adresowi proszącemu o zmianę ustawy wyborczej, lecz żądała, aby sejm wziął pod rozbiór projekt reformy, i jeźli go przyjmie, aby projekt ten przeszedł drogę ustawodawczą, wreszcie dowodziła konieczności uchwalenia tej reformy nie prostą większością głosów, lecz dwoma trzeciemi częściami. *Red. Cz.*).

Paryż 21 marca. Wczoraj w Ciele prawodawczem po odrzuceniu poprawki względem prasy, uchwalono wreszcie cały adres.

Kursa. Wiedeń 21 marca godzina 2 po połud. Metaliki 60·—. — Pożyczka narodowa 62·—. — Losy z roku 1860 78·35. — Akcye banku 706. — Akcye kred. 140·—. — Londyn 104·45. — Srebro 103·50. — Dukat 4·99.

Paryż 21 marca. Renta 68.67.

Załącza się sprawozdanie z 46go posiedzenia Sejmu.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	516	506
Ruble ros. za 100 rsr.	132	129
Talary prs. za 150 złr.	97¾	96¾
Bankn. prus 100 tal.	154½	152½
Srebro nowe austr.	103	102
Dukat ważny	4 97	4 87
Napoleon d'or	8 33	8 20
Półimperyały rosyjs.	8 50	8 35
Listy galic. nowe z k.	64 —	63 —
— „ stare „	67	66 —
Oblig. indem. „	66 25	65 25
Ak. k. g bez k. i dyw.	157	153

Wiedeń 20 mar. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	59 65
5% Pożyczka narod.	62 30
Akcye banku wied.	713
— — kred.	139 50
Losy 5% z r. 1860	77 90
Srebro	102 50
Londyn 10 funt. szter.	104 —
Dukat pojedynczy	4 95

Wiedeń 20 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 —	54 75
— Pożyczka narod.	62 40	62 20
— Metaliki na m. k.	59 60	59 50
— Obl. ind. niż Aus.	80 50	80 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	65 —	64 —
— — chor. i b.	66 —	65 —
— — galicyjs.	63 50	62 50
— — bukow.	61 50	60 50
— — siedmgr.	59 50	58 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	85 90	85 75
4% Galicyjskie	62 —	61 —
5½% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	90 —	80 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	139 50	138 50
— — — 1854	74 50	74 —
— — — 1860	77 95	77 85
— — — 1864	69 60	69 50
— Como-Rente	16 50	16 —
— Kredytowe	111 75	111 25
— tryest na 4½%	109 50	108 50
— żegl. par. na D.	78 50	77 50
— Ks. Esterhazy	76	75 —
— Księcia Salm.	27 —	26 50
— — Palfy	23 —	22 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	24 —	23 50
— hr. St. Genois	21 50	21 —
— miasta Budy	23 50	23 —
— ks. Windischgr.	16 —	15 50
— hr. Waldstein	19 25	18 75
— hr. Keglevich	13 75	13 25
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	714	712 —
Zakładu kredytowego	139 60	139 40
Żeglugi par. na Dunaju	436 —	434 —
Kolei półn. Ferdynan.	1490	1488
— rządowéj fr.-a.	163 —	162 80
— zachodniéj c. El.	113 50	113 —
— Pardubickiéj	105 —	104 50
— południowéj	164 50	164 —
— Galicyjskiéj	153 40	153 —
Czerniow. z wpł. 65%	71 —	70 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	6½	87 50	87 25
Augsg. 100 zł. nr.	6	87 —	87 -
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	87 20	86 90
Hamb 100 mark.	6	77 50	77 30
Londyn 10 fun.	8	104 40	104 —
Paryż 100 frank.	5	41 40	41 35

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony		
— dukat na wagę	4 96	4 95
— — obrączk.	4 91	4 93
Złoto al marco	4 94	4 92
Napoleondory	8 38	8 36
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 70	8 65
Luidory (niemieckie)	8 45	8 40
Suwereny angielskie	10 53	10 48
Imperyały rosyjskie	8 55	8 50
Srebro	102 70	102 50
— kupony	103 —	102 75
Talary związkowe	1 54½	1 53½
Pruskie bilety kas.	1 54½	1 54
Lwów 17 marca.		
Dukat	4 91	4 85
Półimperyał rosyjski	8 51	8 41
Rubel srebr. rosyjsk.	1 58	1 55
Talar pruski	1 53	1 51
Listy gal. b. kup. w. a.	62 83	62 17
— — m. k.	65 90	65 24
Obligi indem. b. kup.	64 50	63 80
Akc. kol. gal. b. kup.	155 67	153 33

Warsz. 19 marca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 43
Obligi skarbowe „	85 67	85 33
Listy zast III okr. „	82 —	81 66
kupon „		96⅔
Listy likwidacyjne	71 50	— —
kupon „	— —	1 21 1/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 25	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgos. „	68 25	67 83
5% Pożyczka loteryjna	108 50	108 —
Wrocł. 19 marca.		
Banknoty austryac.	99⅝	98⅛
Polskie bilety bank.	77	76½
„ Listy zastaw.	62⅝	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 20 marca.		
Renta 3%	68 42	
Londyn 20 marca.		
Konsole	87⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2. 51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8 29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

„Dziennik Poznański,“

w powiększonym formacie

począwszy od 1go Kwietnia r. b. prenumerować można

za pośrednictwem wszystkich c. król. Urzędów pocztowych w Monarchii Austryackiéj,

na mocy postanowienia c. k. Ministerstwa Stanu z dnia 9 Marca r. b.

Administracya „Dziennika Poznańskiego“

w Poznaniu, Plac Wilhelmowski Nr. 8. (424-2-6)T

Nakładem Księgarni

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie

wyszło dzieło:

Kraków i jego okolice,

opisał historycznie

Ambroży Grabowski.

Wydanie piąte, znacznym przyczynkiem wiadomości rozrzerzone, z 57 drzeworytami, ryciną ołtarza Wita Stwosza, widokiem i planem miasta.

Cena złr. 4 w. a.

Nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych.

O wartości i użyteczności tego dzieła świadczy najlepiéj okoliczność, iż niniejsze piąte wydanie jeszcze za życia autora dokonane zostało: przypadek jedyny może w naszéj literaturze. (340-3)T

Wyczytawszy w Nrze 57 Czasu reklamę pana Kleditscha, dyrektora towarzystwa Dessauskiego oświetlenia gazowego, w któréj twierdzi; iż przez pobieranie z strony pełnomocnika tegoż Towarzystwa ode mnie zapłaty za gaz w mym domu użyty — tylko Towarzystwo oświetlenia gazowego szkodę poniesło — zniewolony jestem dla dobra ogółu mieszkańców miasta Krakowa podać do wiadomości publicznéj, fakta następujące:

W miesiącu Styczniu 1865 r. zmiéjszywszy siły robocze méj piekarni — z przyczyny mniejszego odbytu na pieczywo — używałem mniéj oświetlenia gazowego; pomimo tego spostrzegłem iż opłata za gaz w mym domu użyty — wedle kwitów przez urzędnika z Towarzystwa gazowego do odbierania opłaty umocowanego przynoszonych — nie zmniejszała się.

Okoliczność ta dała mi powód do podejrzenia: jakoż, badając tę rzecz, dowiedziałem się, że w księgach Towarzystwa daleko mniejsze kwoty od tych, jakie ja płaciłem, zamieszczone zostały.

Od czasu bowiem zaprowadzenia oświetlenia gazowego w méj piekarni płaciłem w miesiącach letnich do 18 złr. w. a. a w miesiącach zimowych do 43 złr. w. a., tak iż w przecięciu opłacałem przez lat 10 po 28 złr w. a. miesięcznie.

Ilość wypotrzebowana gazu po dzień 1 Stycznia 1866 r. wedle gazometru wynosiła 277000 stóp kubicznych, za które zapłaciłem najmniej 2844 złr. w. a., co przysięgą stwierdzić mogę. Gdy wedle umowy za każde 1000 stóp kub. spożytego gazu byłem obowiązany płacić po 6 złr. w. a., co wynosiłoby za 277000 stóp kub. 1661 złr. w. a., przeto nadpłaciłem 1182 złr. w. a.

Na żądanie dyrekcyi Towarzystwą udzieliłem tejże dyrekcyi kwitów stanowiących mój dowód z opłaconej summy; obecnie dyrekcya Towarzystwa i kwitów zwrócić mi nie chce, i zwrotu szkody odmawia.

W takim stanie rzeczy gdyby nawet toż Towarzystwo w pobieranych odemnie nadborach udziału nie miało, lecz tylko pełnomocnik tegoż Towarzystwa, to w każdym razie Towarzystwo z przyczyny braku kontroli ponosi winę. Trudno bowiem konsumentom miejscowym z gazometrem nieobznajmionym prowadzić samym kontrolę. Jestem więc tego przekonania, iż Towarzystwo gazowe, jako ponoszące winę do zwrotu szkody mnie wyrządzonej jest obowiązane.

Pomijając tu okoliczność, że w innych miastach Europy — gdzie węgle z daleka po wyższych cenach sprowadzane bywa — stopę kubiczną gazu sprzedają o połowę taniej niż w Krakowie; — że u nas, gdzie węgiel tani, Towarzystwo gazowe Krakowskie sprzedaje swój wyrób po bardzo wysokiej cenie, i tym sposobem ciągnie ogromne zyski z ubogich mieszczan Krakowskich, — nie wchodzą wcale w to, które osoby w Krakowie zawarcie tak niekorzystnéj umowy dla m. Kr. do skutku dowrowadziły. Lecz w imię własności i prawa wzywam Tow. Des. na śmiecisku naszem zbogacone, aby otrzymane ode mnie kwity i wyrządzoną szkodę 1182 zł. w. a.— w dniach 8 — mnie żwróciło. Po upływie bowiem tego terminu rzecz przed kratki sądowe wytoczoną będzie.

Kraków d. 17go Marca 1866.

(433) *Wilhelm Ilming.*

Mając zamiar oddania Ogrodu Tenczyńskiego od dnia 15 Kwietnia r. b. pod inny zarząd, zawiadamia się niniejszém osoby interesowane, aby w zględem usunięcia ruchomości i aren w tymże ogrodzie miejsce zajmujących zechciały się porozumieć z właścicielką, po upływie bowiem powyższego terminu na koszt posiadaczy usunięte będą.

Antonina Launerowa.

(382-2-3-T)

Mąka z kości

u Jakóba Feitel w Tarnowie.

Podpisany ma honor zawiadomić niniejszym PT. Panów właścicieli dóbr ziemskich, iż sprzedaje po cenach najumiarkowańszych **mąkę z kości.** tak surowo tłuczoną jak i preparowaną.

Łaskawe polecenia i zamówienia na ten wyrób przyjmują się w Trafice tytoniu naprzeciwko Hotelu Krakowskiego w Tarnowie i na miejscu w Fabryce. (217-2-3)

Promessy losów kredytowych,

których ciągnienie dnia 2 Kwietnia 1866 r. nastąpi, po 4 złr. ze stęplem sprzedaje

w Krakowie ***Jan Bartl.***

(360-5-12)T Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego).



Puritas,

c. k. uprzyw. wyłączne

MYDEŁKO do ZĘBÓW.

Najskuteczniejszy środek do czyszczenia i konserwowania zębów.

Cena jednéj paczki wystarczająca na 6 miesięcy **1 złr.**

Do każdej paczki Puritas dodany jest jeden egzemplarz broszury Dr. C. M. Fabra, nadwornego lekarza zębów JMĆ. Cesarza Meksykańskiego, pod tytułem: *„Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne und des Mundes.“*

Dostać można w głównym Składzie podpisanego, jako téż we wszystkich Aptekach i znaczniejszych Handlach galanteryjnych Monarchii austryackiéj.

(130-10-)T ***August Klein,*** ck. nadworny liwerant, „am Graben N. 11.“

Szczegółowe skutki

Anaterynowéj wody do ust

Dra G. Poppa w Wiedniu,

wykazane przez Dra *Juliusza Janella*, praktycznego lekarza.

Rozporządzone na c. k. klinice w Wiedniu przy PP. Dra Proffesora Oppolzera, rektora magnif, k. saskiego radcę nadwornego Dra Kletzinskiego, Dra Brants, Dra Hellera.

Służy w ogóle do czyszczenia zębów. Roztwarza bowiem w skutek chemicznych swych własności flegmę, która się szczególnie u cierpiących na niedostateczne trawienie na i między zębami osadza, nie dopuszcza przeto téjże stwardnienia przez ponowne osadzanie się.

Z téj przyczyny jest anaterynowa woda do ust najlepszym środkiem do czyszczenia zębów, z rana i po obiedzie. Należałoby polecić jéj użycie szczególnie po obiedzie, gdyż pozostałe między zębami cząstki mięsne, przechodzac w zgniliznę, nietylko substancyi zębów zagrażają, ale nadto są powodem nieprzyjemnego, czasami bardzo silnego cuchnęcia z ust.

Nawet w tych wypadkach, gdzie się kamień winny już osadzać poczyna, może być z skutkiem używaną, gdyż zapobiega inkrustacyi, to jest stwardnieniu tegoż, rozrzedzając jego właściwą spójnię i oczyszczając nareszcie zupełnie zęby z téj szkodliwéj i niebezpiecznej powłoki. Jeśli zaś tylko najmniejsza cząstka zęba jest odpryśniętą, *natenczas zaczyna ząb ogołocony ze szkliwa natychmiast pruchnieć* i nietylko, że prędzéj lub późniéj w skutek raptownego lub powolnego pruchnięcia zupełnie się popsuje, ale nadto sprawia najnieznośniejsze bóle, które nieraz i najsilniejszemu mężczyznie we znaki się dadzą.

Zwraca zębom piękny naturalny połysk, wytwarzając chemicznie każdą nienaturalną powłokę, powracając im barwę naturalną białą w całej czystości pierwotnéj.

Bardzo odpowiednią jest ona do utrzymywania w czystości zębów sztucznych, t. j. wstawianych. Wszystkie sztuczne zęby, z jakiegokolwiek bądź pierwiastku by one były, wymagają ciągłego nadzoru i pieczy i szczególniejszego utrzymywania ich w czystości, a tem bardziéj zęby kościanne, zwłaszcza, jeżli sąsiednie zęby nie są zupełnie zdrowe.

Nietylko, że ukaja boleści, sprawiane przez spruchniałe, zepsute i zgangrenowane zęby, ale i zapobiega dalszemu szerzeniu się zepsucia. Jeźli zostawi się zgangrenowany lub zepsuty ząb bez najmniejszego środka zaradczego, to zarazi bez wątpienia; przypuściwszy, że się ma dosyć sił fizycznych do zniesienia bólów, to w bardzo krótkim czasie i oboczne zęby, przez co dolegliwości stają się tylko większe.

Jeźli używa się woda anaterynowa dość wcześnie, tj. w początkach pruchnienia, to może ona zapobiedz temuż przez usunięcie początku zgorzeliny, gdyż w skutek częstszego używania ociąga ząb w skutek zawierających w sobie części żywicznych cieniuchną powłoką.

Z tego samego powodu, należy używać wody anaterynowéj *także przeciw zgniliznie dziąseł.*

Również została ona uznaną *jako pewny i nieodzowny środek poskromienia bólu zębów dziurawych i w cierpieniach reumatycznych zębów.*

Gdy wiele bardzo zachwalanych środków na bóle zębów, albo zawodzą lub z trudnością użyć się dają, inne znowu w skutek nieostrożności albo niezgrabności przy użyciu łatwo znaczniejsze uszkodzenia lub zapalenia wywołać są w stanie, a ostatecznie niektóre, jak np. opiaty często odurzenia sprawiają — to ukaja anaterynowa woda wszelkie dolegliwości tego rodzaju w najkrótszym czasie jak najpewniéj, zwłaszcza, że się złych skutków z tejże użycia obawiać nie trzeba.

Bardzo szacownym środkiem jest anaterynowa woda *w celu utrzymania woni oddechu i w celu usunięcia istniejącego niemiłego cuchnięcia z ust,* na co wystarcza codzienne częstsze przepłukiwanie ust tą wodą.

Wywiera ten dobry skutek przez swój prawie wyłączny wpływ na błonę wytwaczającą ślinę w ustach i zagłębienie zębów.

Niedosyć można ją zalecać przeciwko gąbkowatym dziąsłom. Byłoby tu zbytecznem rozwodzić się szeroko nad opisaniem tego cierpienia, gdyż gąbkowate dziąsła najłatwiej poznać można po tychże bladości i miękości obok obrzmiałości, jakoteż i po mniejszej lub większych ckliwości przy dotknięciu się, która się aż do boleści stopniuje.

Z takiem samem powodzeniem należy używać wody anaterynowje przy chybających się zębach, słabości nawiedzającéj zazwyczaj osoby szkrofuliczne jako też i podeszłego wieku, u których ostatnich dziąsła się usuwają i zsychają, Gdy podstawą obu cierpień jest istniejący osad kamienia winnego lub osad śliny inkrustowany, które przez wdanie się dentysty oddalone być winny, przeto okazuje się woda anaterynowa najprostszym ku temu i najpewniejszem lekarstwem.

Pewnym środkiem jest także woda anaterynowa przeciwko krwawiącym się dziąsłom. Przyczyny łatwego zakrwawiania się dziąseł należy szukać w osłabieniu i ospałości muszkułów zębowych, których włókna pozbawione elastyczneści, nie są w możności utrzymania czerwonego płynu w swych wewnętrznych kanałach, które się przeto za nalżejszem dotknięciem a czasami bez przyczyny same z siebie zakrwawiają. Dziąsła tego usposobienia zakrwawiają się silniej lub słabiéj jeźli je się zrana nawet najmiększą czyści szczoteczką. (39-2-)T

Powyższy artykuł utrzymują:

w Krakowie: p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

we Lwowie: apteka dawniéj *Milinga*, teraz Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego*, p. *Mikolascha* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Gebhardta i Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera*, p. *Zygmunta Ruckera.*

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Knau, — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski aptek. i p. B. Fadenhecht — w Buczaczu p. J. Czerkawski i p. M. Lipschütz — w Czerniowcach p. Rożański p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner — w Dolinie p. A. Schulz kasyer m. — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski — w Dydowie p. M. Koniecki — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Kołomyi p. Różański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt. — w Krynicy p. M. Nitribitt apt. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach p. Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — w Przemyślu p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann — w Kimpolung p. Ber-Sommer — w Przeworsku p. Świtalski apt. — w Radowcach p. K. Teichmann — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. Kriegseisen aptek., p. Riedel apt., p. A. Rosenheim — w Sanoku p. J Jaklicz — w Stanisławowie p. Beill apt., i p. B. Czuczawa — w Stryju p. J. A. Batsch apt. — w Serecie p. I. Sommer — w Suczawie p. E. Totezat apt. — w Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz — w Tarnopolu p. Latinek i p. Morawetz — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin i p. A. Ronge — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt. — w Czerniowcach p. Alt syn apt. — w Buczaczu p. Kodrębski i Kerzel — w Stryju p. Kornberger apt. — w Stanisławowie p. Świtalski — w Zółkwi p. Krzyżanowski aptekarz.

Ktoby sobie życzył wypożyczyć 3.000 złr. w. a. na hipotekę czystą i odpowiednią kamienicy w Krakowie położonej, raczy się zgłosić do handlu po firmą *Józef Riedel*, gdzie mu bliższych udzielą wiadomości. (383-2-3)

Kraków dnia 16 Marca 1866.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (16-10)T

☞ Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa i Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza i Wareckiego* — W Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera.*

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais*

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p Brunona Miczyńskiego. (14-19)T

POLAK z chlubnemi tak w kraju jak i za granicą rekomendacyami — zamieszkały w Frankfurcie nad Menem — poleca się szanownym Ziomkom do jak najpunktualniejszego załatwiania wszelkich powierzonych mu komisów i zleceń.

Listy frankowane uprasza się adresować: *„Expedition des Arbeitgebers in Frankfurt a. M.* (397-1-3)

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG

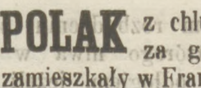
Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU

Przyjemny w smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable*, gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty*, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyszczające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie. (19-19)T



W Giebułtowie



pod Szycami,

jest do sprzedania **trzy cztero-letnie konie:** dwa gniade i jeden ciemno-szpakowaty, dobréj miary. (394-1-3)

Bliższa wiadomość na miejscu.

Agronom, z W. Księstwa Poznańskiego, żonaty, były uczeń JW. jenerała Chłapowskiego z Turwi, z dwudziesto kilkoletnią praktyką, obeznany w wszelkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego, leśnictwa i administracyi — zarządzający dotąd znacznemi dobrami tak w Księstwie jak i w Królestwie Polskiem, posiadający odpowiednie na to dowody i rekomendacye znakomitych osób — poszukuje od przyszłego Św. Jana odpowiedniéj posady na Rządcę dóbr lub Nadleśniczego. — Interesanta wskaże *Administracya „Czasu.“* (399)

Uwiadomienie.

Wzywam niniejszém każdego, któryby do 5% Metalikowej obligacyi na 100 złr. m. k. z d. 1 Maja 1843 do l. 152317 miał pretensyą, że mu takowa przysłuża, aby zechciał się w przeciągu 3 miesięcy u podpisanego zgłosić, gdyż po upływie tego terminu w dalszy obieg puszczoną zostanie.

Bochnia dnia 17 Marca 1866 r.

Franciszek Hawranek,

(396-1-3) kupiec w Bochni.

Mieszkanie na I. piętrze — składające się z 4 pokoi, wspólnego przedpokoju i kuchni — od 1go Kwietnia rb. w domu „pod Murzynami“ przy ulicy Floryańskiéj do wynajęcia.

Wiadomość tamże lub u Opiekuna sądowego pod L. 209/333 przy ulicy Szewskiéj.

Sklep z 3ma pokojami, kuchnią i piwnicami, w domu pod L. 209 przy ulicy Szewskiéj od 1go Kwietnia do wynajęcia. (398)

W pałacu realności pod L. 96/7, przy ulicy Łobzowskiéj, do sukcesorów śp. Macewiców należącym, w ogrodzie, zajduje się **mieszkanie na I. piętrze,** — składające się z **5 pokoi i kuchni, — każdego czasu** do najęcia. — Wiadomość powziąść można u p. Żeglikowskiego, urzędnika Magistratu w Archiwum. (392-1-3)T



Nowy zniżony

Cennik

Składu fabrycznego

optycznych przedmiotów

pod firmą:

Neuhöfer i Feiglstock

w Wiedniu,

verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51, vis-à-vis den neuen Opernhause.

	złr.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible) .	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach .	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy . . .	1	—
„ „ szyldkretowy . . .	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno . . .	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła polne i dla artyleryi . . .	24	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

☞ Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (331-7-)T

Franciszek Doute

Mechanik i ślusarz w Bielsku (Bielitz),

poleca swe skrzynie na lód w wszelkich rozmiarach, mogące w dolnym oddziele pomieścić 2 beczki wiadrowe, w górnym zaś wino, wódkę i wiktuały, po cenach jak najmierniejszych.

Bliższych szczegółów udziela bezwłocznie za zgłoszeniem się frankowaném. (316-2-3)

W gmachu Nowych Łazienek

obok Plantacyj,

otwartą została

ŁAŹNIA PAROWA,

z kąpielami spadowemi, deszczowemi i natryskowemi,

według najświeższych ulepszeń w tego rodzaju zakładach za granicą.

Kąpiel parowa kosztuje 35 cent.
Prześcieradło . . . . . . „ . . . . 5 „
Mydło . . . . „ . . . . 3 „
Jajo . . . . „ . . . . 3 „

W Piątek, Sobotę i Niedzielę użytą będzie para wydobyta z polewanych warem kamieni, we wszystkich zaś innych dniach tygodnia para puszczana z kotła.

W Piątek dla klasy mniéj zamożnéj kosztuje kąpiel 25 centów.

Dla kobiet otwartą będzie Łaźnia parowa w Środę i Sobotę, zawsze od godziny 2éj po południu.

W dniach przeznaczonych dla kobiet, mężczyzni kąpać się mogą tylko do godziny 1éj po południu.

☞ W abonamencie 10 biletów płaci się 2 złr. 50 cent. (221-12)

JULIAN KURKOWSKI

we LWOWIE,

przy ulicy Nowej pod L. 294 obok p. Armatysa,

poleca swój rozlicznie zaopatrzony

skład Trumien dębowych politerowanych.

takichże cynkiem wybijanych, zamykanych na dwa klucze, manszestrem lub aksamitem obitych, wyrobu krajowego, — ręcząc, iż nierównie trwalsze od wiedeńskich — przyczem ma zaszczyt nadmienić, iż poprzednio jako wspólnik B. Ustyanowicza, teraz objąwszy sam cały interes, zajmuje się i nadal urządzaniem pogrzebów po bardzo umiarkowanych cenach, w którym to celu zaopatrzył się w nowe i gustowne przybory. (429 1-3)T

TATEUSZ UZIĘBŁO

we LWOWIE,

w Rynku, obok księgarni pana Milikowskiego,

Skład Towarów bławatnych,

jak najobficiéj w **Materye kościelne wiedeńskie i francuskie, Ornaty, Kapy, Dalmatyki, Chorągwie, Płaszczenice i t. p.**

Dla dogodności szanowych PT. kupujących, posyła na listowne żądania Ornaty do wyboru, do czego o bliższe określenie jakiego koloru i mniej więcéj na jaką cenę uprasza. (331-1-6)T

Dziękując Przewielebnemu Duchowieństwu i wszystkim kupującym za doznane już tak obfite względy, poleca się takowym i nadal z tem zapewnieniem, iż jak dotąd, tak i zawsze wytyczoną drogą rzetelności postępować będzie.

Ces. król. uprzywil.



KOLEJ GALIC. KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Na kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, będą — począwszy od

☞ **dnia 20 Marca r. b.** ☜

aż do dalszego rozporządzenia, — następujące artykuły, mianowicie

a) w obrocie przesyłek pospiesznych:

raki, twarog i ser, smalec (masło topione, smalec wieprzowy i gęsi), drożdże prasowane, wszystko w opakunkach, daléj mięso świeże, drób zabity, dziczyzna i chleb, w opakunkach i nie w opakunkach, jeżeli za jednym listem frachtowym w ilości przewyższającéj najmniéj 40 funtów cłowych oddane zostaną, za opłatą wedle III Klasy taryfy frachtowéj, przyczem jako najniższa należytość, kwota frachtowa na jeden cetnar cłowy przypadająca, liczyć się ma, tudzież z powrotem odsyłać się mające naczynia próżne, zaopatrzone w kartki zwrotne, za opłatą II klasy taryfy frachtowéj, przyczem jednak ta zasada się przyjmuje, że każdy poczynający się cetnar cłowy za całkowity cetnar cłowy uważany będzie — jako przesyłki pospieszne pociągami osobowemi przesyłane —

b) w obrocie frachtowym

mięso świeże, bez opakunku, przenosi się z klasy IIej do klasy Iéj ogólnéj taryfy frachtowéj.

Wiedeń dnia 9 Marca 1866 r. (420-3)

Muszkułowa i nerwowa essencya przeciw gośćcowi i reumatyzmom,

pomiędzy wieloma dotąd tak często zachwalonemi środkami za najlepszą i najskuteczniejszą uznana. 1 flakon złr. 1 w. a.

☞ **Ogólnie ulubiony, przez lekarzy wielokrotnie wypróbowany i z najlepszych ziół,** ☜

wywierających najskuteczniejszy wpływ na piersi i płuca, (405-3-24)

sporządzany Sok Styryjski z ziół

bardzo skuteczny na kaszel, katar, grypę i chrypkę,

(niepotrzebujący dalszych zachwaleń). Zawsze w świeżym stanie, jest **jedynie tylko** do nabycia w **Gradcu** (Gratz) u **Józ. Purgleitnera,** aptek. „pod Jeleniem“; w **Wiedniu** u **Józ. Weisa,** Tuchlauben, apt. „pod Murzynem“. Cena jednej flaszki opieczętowanej kapslą cynową **87** cen., przy przesyłkach pocztą liczy się osobno **20** c. za opakowanie.

Poszukuje się posesya o 250 do 500 morgach gruntu ornego i łąk któreby można prędko objąć. Oświadczenia wraz z oznaczeniem płacy uprasza się pod lit. **M. K.** post. rest. franko do Krakowa przysłać. (379-2-3)

Potrzebny jest **ogrodnik** do król. pols. ukwalifikowany w swym fachu zupełnie i posiadający świadectwo dobrej konduity i znajomości swej sztuki od osób pewnych. — Pretendent może się zgłosić do Hotelu pod Różą przy ulicy Floryańskiej Nro 15 od godziny 12 do 3ej. (356-4)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański.